Nr. 54. We Lwowie, — Środa dnia 6. Marca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 8. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse. Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubeubastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 5. marca.

Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji wiceadmirała Bombellesa, podpułkownika Rosenberga i kapitana Giesla ze świty ś. p. arcyks. Rudolfa. Ze wzruszeniem dowiadywał się cesarz o ostatnich dniach arcyksięcia. Doniesienie dzienników angielskich, jakoby cesarz dla zdrowia miał inkognito przedsięwziąć podróż do Hiszpanii, jest zupełnie zmyślone. Wiadomość, jakoby ks. Filip Koburg z polecenia wiedeńskiego dworu udał się do Rzymu, nie ma żadnej podstawy.

Rada państwa, prócz budżetu, załatwi przed odroczeniem jeszcze tylko bieżące przedłożenia. Nowy projekt ustawy szkolnej z pewnością teraz nie wejdzie.

Montagsrevue zapewnia, iż Tisza sam uznaje, że powaga rządu we własnem jego stronnictwie jest zachwiana; po załatwieniu spraw ważnych w spokojnym czasie chce on ustąpić, jeśli nie nastąpi stanowczy zwrot w opinii publicznej Węgier. Według nadeszłych dzisiaj wiadomości, utrzymuje się w Peszcie pogłoska, że Tisza, zmęczony ostatniemi walkami w parlamencie, poda się do dymisji jeszcze przed uchwaleniem ustawy wojskowej. Pogłoska ta jednak nie zasługuje na wiarę. Klub ministerjalny uchwalił, aby prezes Izby przeciw posłom, wywołującym nieład i zamięszanie w Izbie, stosował surowe przepisy regulaminu.

Rozprawa szczegółowa nad ustawą wojskową w węgierskiej Izbie posłów przybiera coraz szersze rozmiary i staje się coraz namiętniejszą. Długie mowy wygłaszają nietylko członkowie opozycji, ale także członkowie stronnictwa rządowego, a nawet ministrowie. W ostatnich dniach największą część posiedzeń zajęły mowy ministrów Csakiego, Tiszy i Fejervarego. Na dziś zapowiedzianą jest długa polemiczna mowa ministra sprawiedliwości Fabinyego.

Wczorajsze posiedzenie było także nader ożywione. Naprzód bronił Ziskay projektu rządowego i wniósł rezolucje do §. 24. i 25. względem egzaminów oficerskich. Helfy (z opozycji) polemizował z ostatnią mową Tiszy, oświadczając, że opozycja tylko broni konstytucji, powodowana miłością ojczyzny, i dąży tylko do poprawienia ustawy; obowiązkowy egzamin oficerski i ewentualny drugi rok służby przewracają całe życie społeczne.

Minister obrony krajowej Fejervary zarzucał opozycji, mianowicie zaś Apponyiemu i Bolgarowi, że wywołują wzburzenie między ludem i zabagniają debatę; a teraz zaklina się Apponyi, że jest niewinnym i umywa ręce jak Piłat.

Apponyi odpowiadał, że wina zabagnienia spada na tych, którzy za pomocą ustawy wojskowej chcą okroić konstytucję i indywidualność Węgier. Gdy idzie o podniecanie ognia zapału dla obrony konstytucji, to uważam sobie za zaszczyt rzucenie pierwszej głowni. Również i Bolgar replikował ostro.

Wielkie wzburzenie powstało, gdy Szentivanyi stronnictwu rządowemu zarzucił, że ono to w sobotę groziło pięściami prezydentowi Izby Pechyemu za to, że nie wezwał Polonyiego do porządku. Przeciw temu protestuje Stefan Tisza twierdząc, że Szentivanyiemu prawdopodobnie ćmiło się w oczach. Powstaje ogromny hałas w całej Izbie. Wśród wzburzenia posiedzenie zamknięto.

Preszburska Rada gminna uchwaliła wysłać do sejmu adres protestujący przeciw §§. 24. i 25. ustawy wojskowej.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Znowu znaczna część ziemi wyszła z rąk polskich na kolonizację. Wieś Ułanowo bowiem, położona w powiecie gnieźnieńskim, mająca rozległości 2500 morgów pruskich, a należąca do sukcesorów dr. Józefa Chosłowskiego, sprzedaną została w tych dniach na kolonizację. Komisja kolonizacyjna, która głównie operuje w powiecie gnieźnieńskim, już od lat dwóch prowadziła pertraktacje o nabycie rzeczonej wsi. Temu przeczyli sukcesorowie śp. Chosłowskiego; niestety dziś stała się sprzedaż ta faktem. Wobec takiego kurczenia ojczyzny powiat gnieźnieński prawie już uważać można za stracony w przyszłości dla wyborów naszych“.

Kraj donosi: W Królestwie istnieje osobna instytucja, zwana prokuratorją królestwa Polskiego, której zadaniem jest przedstawicielstwo i obrona interesów skarbu i instytucyj publicznych. Przy prokuratorji istnieją specjalni obrońcy, popierający w sądach cywilnych odnośne procesa. Przed niedawnym czasem powstał projekt zreorganizowania tej instytucji. Jednocześnie wszakże zwrócono uwagę na to, iż w caracie interesa skarbowe nie mają dostatecznej opieki, i powzięto projekt ustanowienia nowych urzędów na wzór dawniejszych strjapczych. Dowiadujemy się obecnie z najlepszego źródła, iż po porozumieniu się ministerstw skarbu, sprawiedliwości i dóbr państwowych, przekonano się o pożyteczności obecnej prokuratorji Królestwa, a skutkiem tego postanowiono nietylko nie zwijać tej instytucji, lecz nadto wypracować projekt rozszerzenia jej na całe państwo.

Z listy 400 mieszkańców Warszawy wyznania mojżeszowego, poddanych zagranicznych, którym polecono opuścić granice Rosji, około 250 rozpoczęło starania celem uzyskania poddaństwa rosyjskiego. Oprócz tego kilkunastu otrzymało już pozwolenie zamieszkania nadal w Warszawie.

Umowa o pożyczkę rosyjską w sumie 700 mil. fr. została podpisaną w Paryżu wczoraj. Udział w niej grupy rotszyldowskiej w spółce z grupą francusko-rosyjską wskazuje, że wytargowano zapewne od rządu rosyjskiego jakie ulgi dla żydów.

Z Berlina zapewniają, że według wiarogodnych doniesień Abdurrhaman jest bardzo dla Rosji nieprzyjaźnie usposobiony i na serjo myśli o wyrównaniu z nią rachunków; Rosja zaś stara się usilnie o niedopuszczenie do zbrojnego zatargu, gdyż, jak to już wiemy, dzisiejsza sytuacja w Europie nakazuje jej mieć wszystkie siły w pogotowiu. Półurzędowa rosyjska „Ajencja Północna“ podaje telegram z Kalkutty, donoszący, że rząd angielski zamyśla ustanowić ajentów dyplomatycznych w Balchu, Majmenie i Heracie, i że Abdurrahman byłby z tego zadowolony.

W Berlinie ciągle się niepokoją włoskiem przesileniem gabinetowem, i przypuszczają nawet możliwość stanowczego ustąpienia Crispiego.

Kredyt wojskowy, jakiego rząd niemiecki zażąda od rajchstagu, wynosi nie 12 mil., ale 21,882.570 marek, z tego 12,492.304 marek wydatków nadzwyczajnych. Powyższa łączna kwota ma być pokrytą w części przez dotatki matrykularne, rozłożone na poszczególne państwa Rzeszy w sumie 9,390.266, w części przez pożyczkę powszechną, ciążącą na całem cesarstwie w sumie 12,298.054, i przez pożyczkę drugą, z wyłączeniem Bawarji, w sumie marek 194.250.

Berlińskie dzienniki wielce są oburzone mową p. Hausnera.

Rosyjska „Ajencja Półn.“ podnosi, że w ostatnich dniach część prasy niemieckiej dowodziła potrzeby zbliżenia się pomiędzy Niemcami a Rosją. Zwłaszcza zwrócił na siebie uwagę artykuł dziennika konserwatywnego *Deutsches Tageblatt*, wykazujący możliwość pogodzenia się nietylko Niemiec i Rosji, ale nawet Niemiec, Rosji i Austrji, a to na podstawie obowiązujących traktatów.

Niemiecka eskadra pod dowództwem adm. Hollmanna przybyła d. 3. b. m. do Port Said (kanał Suezki), i ma pójść nie do Samoy, ale pozostanie aż do dalszych rozkazów na wodach wschodnio-afrykańskich.

Jak z Paryża donoszą, urządzona przez *France* składka na „cześć Rosji“ wynosiła drugiego dnia wszystkiego ogółem tylko 144 (stoczterdzieści cztery) franków — olbrzymia pomoc dla Aszynowa i olbrzymi dowód nieograniczonych sympatyj Francji dla Rosji...

Rząd francuzki postanowił utworzyć ministerstwo kolonij. W Lugdunie założył rząd nową fabrykę broni na 500 karabinów dziennego wyrobu. W Bordeaux z okazji ustąpienia komendanta korpusu odbyła się uczta, na której wznoszono toasty „na przyszłe zwycięztwa nad Niemcami“.

Obawy, że w niedzielę przyjdzie z powodu rozwiązania ligi patrjotycznej do zaburzeń w Paryżu, nie ziściły się.

W dziennikach włoskich obiegała pogłoska, jakoby szef jlnego sztabu, jen. Cosenz miał oświadczyć, że ze względów oszczędności dość byłoby dla Włoch, utrzymywać 10 zamiast 12 korpusów. Jen. Cosenz temu zaprzecza, oświadczając, że owszem w interesie pokoju Włochy powinny się zbroić, i już sama dyskusja nad możliwością rozbrojenia mogłaby zaszkodzić znaczeniu Włoch. Zdaje się, że jen. Cosenz otrzyma w nowym gabinecie tekę wojny.

Na adres gratulacyjny kardynałów odpowiedział papież: „Wstępując w 80. rok życia a 12. pontyfikatu mego, uczuwam przedewszystkiem w tych nader uciążliwych dla rządcy Kościoła czasach, potrzebę zaniesienia gorących modłów o pomoc do Boga. Zebrane tu grono kardynałów zna dokładnie niepewne a groźne położenie europejskie, na którem cierpi także Kościół, bo pozbawiony zwierzchnictwa swego i swej niezależności, a oddany w ręce przemocy obcego mocarstwa, wystawiony jest na wszelkie niebezpieczeństwa, jakim Włochy tak wewnątrz, jak i skutkiem zbiegu zewnętrznych okoliczności uledz mogą.“

Ojciec św. wspomniał następnie o niedawnych rozruchach w Rzymie i o zawikłaniach zewnętrznych, które wzbudzają w sercach katolików troskę o los głowy Kościoła i o los wiary we Włoszech, i mówił dalej: „Utrzymują nieraz, że Kościół doznaje we Włoszech większej swobody niż w innych krajach. Jest to przypuszczenie zupełnie mylne, bo fakt pozbawienia go władzy świeckiej jest już sam przez się nieznośną akcją przeciw jego niezależności. Obraza Kościoła przez trudności, stawiane biskupom, odmowy i zwłoki w udzielaniu *exequatur*, świeżo podnoszone pretensje względem prawa patronatu, rozwiązywanie zakonów religijnych, wykluczenie Kościoła z nadzoru nauki szkolnej, nowy kodeks karny, konfiskaty dóbr kościelnych, napaści na fundacje pobożne i inne instytucje, wreszcie opieka, jakiej od rządu doznają nieprzyjaciele Kościoła i sekty religijne, są przecie dostatecznym dowodem, że Kościół we Włoszech nie doznaje bynajmniej swobody.

„Pozostać wiernym zasadom religijnym i pełnić wynikające ztąd obowiązki jest, jak to Kościół często przypomina, najgłówniejszym interesem każdego ludu, a Włochy uczują więcej niż jakikolwiek inny naród wynikające ztąd szkody, już z powodu swej niewdzięczności. Dziecińtwem jest wierzyć, że Włochy będą mogły prosperować, prowadząc dalej nienawistną wojnę z Kościołem. Oby naród włoski dobrze się nad tem zastanowił, oby obrał lepszy sposób postępowania i do pięknych tradycyj przodków powrócił!“

W Londynie wywarła wielką senzację śmierć profesora Maguire, wmieszanego w proces Parnell-*Times*. On to miał Houstonowi dać pieniądze na nabycie listów podrobionych. Wezwany na świadka, przybył z Dublina do Londynu i nagle umarł — czyli, jako słychać, popełnił samobójstwo. Dep. Sexton wezwał ministra spraw wewn., Matthews w Izbie posłów, aby wytoczył dochodzenie i pozostałe po Maguirze papiery zabrał. Minister odparł, że Maguire umarł na zapalenie krtani, a że zresztą rząd niczego nie zaniedba, co okoliczności czynić nakażą.

Köln. Ztg. donosi, że w Serbii wkrótce utworzonym będzie gabinet Risticza. *Nordd. Allg. Ztg.* wita radośnie ten obrót przesilenia w Serbii.

Rokowania handlowe między Serbią i Bułgarją poprawiły się o tyle, że Bułgarja przedłożyła nowe propozycje, które gabinet serbski uznał za możliwe do dyskusji.

W sprawie zatwierdzenia konwencji konsularnej między Serbią i Portą, słychać, że sułtan nie chciał jej zatwierdzić z powodu niejasności kilku punktów. Rząd serbski kazał przez swego posła oświadczyć Porcie, że na dowód swojej uprzejmości przystaje na życzenia sułtana.

Koło polskie i budżet.

Kampania w sprawie ustawy spirytusowej była ostatnią akcją polityczną, która wywołała potrzebę ocenienia wszystkich warunków naszej polityki prowincjonalnej i dość drażliwie ilustrowała stosunek Koła polskiego do rządu. Ostatnie słowo, któreśmy wówczas wypowiedzieli, oceniając znaczenie tej kampanii, było następujące: „Głosy delegatów polskich, oddane za ustawą spirytusową, to zadatek sprawiedliwszego traktowania spraw krajowych, złożony na żądanie monarchy.“ Rozumieliśmy, iż zawarto wówczas pakt, który w zamian za uległość delegacji nakładał na rząd obowiązek szczerszego zajęcia się piekącemi potrzebami Galicji, o ile załatwienie ich od rządu centralnego zawisło. Wskazywaliśmy, iż skoro tylko, dzięki podatkowi spirytusowemu, budżet państwa na to zezwoli, powinien rząd podać rękę przedewszystkiem Galicji, ażeby gospodarstwo publiczne kraju tego, tak bardzo tysiącznemi trudnościami splątane, wprowadzić na tory odpowiednie.

Kołu polskiemu, stojącemu tu bardziej niż kiedykolwiek na zasadzie *do ut des*, przypadał obowiązek czuwania, ażeby program ten polityczny został wykonanym. Podnosząc zatem potrzebę żarliwszej akcji, a odsuwając zarazem krzykliwe rozrzucanie się blagierów politycznych, wyraziliśmy oczekiwanie, iż nowsze a energiczniejsze żywioły, któremi Koło polskie w ostatnich czasach zostało zasilone, będą twardo przestrzegały, ażeby program, wynikły z abdykacji w sprawie spirytusowej i objęte nim *obligo* rządu nie poszły w zapomnienie.

Chwila wywiązania się z tej powinności poselskiej nadeszła — jak się tego spodziewać było można — już z chwilą uchwalenia najbliższego budżetu. Zaprowadzony w jesieni r. z. nowy podatek spirytusowy zasilił tak bardzo dochody państwa, że minister skarbu mógł z całą dumą wnieść do parlamentu — po raz pierwszy od lat wielu — preliminarz, który nie tylko nie wykazuje niedoboru, ale nadto mieści w sobie uzasadnioną sperandę dość znacznej nadwyżki. Przyszła więc chwila zapytać go: A jakąż korzyść odniesie ztąd kraj, którego produkcja spirytusowa najbardziej do podniesienia dochodów się przyczynia? Pytanie to musiało wyjść od reprezentacji tego kraju i streścić się od razu w wyliczeniu potrzeb, które są najnaglejsze, a które już od dawna pomocy państwa nadaremnie wyczekują.

Musiało zatem przyjść i przyszło pod naciskiem żywiołów energiczniejszych, a prawdziwie politycznych, do rozpraw w Kole poselskiem: jakie dezydarata przedstawić rządowi z chwilą uchwalania budżetu i jak przyjęcie ich wymódz na rządzie.

Wynikiem tych obrad było wystąpienie prezesa Koła polskiego, posła Jaworskiego, w jeneralnej rozprawie nad budżetem. Pomijamy na razie dwa dezyderata, gdyż tyczą się one poszczególnych resortów ministerjalnych, tj. wyznań i sprawiedliwości, i w specjalnej rozprawie budżetowej znajdą zapewne bliższy komentarz, tak z ław poselskich jak i od stołu rządowego. Zasadniczo ekonomiczną sytuację kraju chwytającemi i podnoszącemi są wszakże żądania, tyczące się uregulowania podatków bezpośrednich i należytości skarbowych, tudzież galicyjskich funduszów indemnizacyjnych.

Politycy płytkiego antoramentu, którzy w frazesach na wiatr rzucanych upatrują siłę parlamentarnej akcji, mogli być niezadowoleni spokojnem i umiarkowanem wystąpieniem prezesa Koła polskiego. Kto jednak patrzy w głąb rzeczy i argumenta a nie słowa ocenia, musiał być odrazu uderzonym, że w wystąpieniu nowego prezesa Koła polskiego zawiał duch nowy, że obok głównej zasady, stającej się już tradycją polityki krajowej, iż siły państwu w każdym wypadku użyczać chcemy — wzięto rozbrat z posuniętym zadaleko stoicyzmem politycznym Grocholskiego, który stawiał jako pierwsze przykazanie polityki delegacyjnej: bezwzględne popieranie rządu, czy on nas głaszcze, czy kopie.

„My wam dajemy budżet — od was zależy abyście zyskali nasze zaufanie!“ Tą apostrofą do ministrów zakończył swe przemówienie prezes Koła polskiego — a brzmi w niej nie czcza przechwałka i groźba — lecz szlachetne poczucie odżywającej w Kole polskiem samowiedzy, że delegacja galicyjska, jako czynnik nietylko parlamentarny lecz prawdziwie rządzący, nabyła już tyle siły i powagi w państwie, iż nie można jej będzie nadal z najsprawiedliwszemi jej żądaniami jak Kopciuszka na szarym końcu traktować.

Poza mową posła Jaworskiego czuć było odrazu podkład polityki realnej, roztropnej, chociaż stanowczej — były to słowa, które nie z wiatrem ulatują, lecz stają się posiewem faktów. — Jakoż nie długo trzeba było czekać na stwierdzenie, że tak jest rzeczywiście. Pozostawiając na uboczu dwa żądania, odnoszące się do poszczególnych resortów ministerjalnych, odpowiedział na nie już na trzeci dzień minister skarbu, a odpowiedział w sposób tak stanowczy, że nie można wątpić, iż gabinet obecny postanowił zerwać z tradycją wiecznego ignorowania żądań galicyjskich.

Wprawdzie sprawę należytości skarbowych, może najbardziej dokuczliwą i najbardziej w szczegółach drażniącą opodatkowanych — a mieszczącą w sobie dużo złego z powodu samejże wadliwości i dowolności wykonania — zbył p. minister teoretycznym wywodem, powołując się aż na Rzymian, lecz co do indemnizacji galicyjskiej i reformy podatków bezpośrednich, nie pozostawia odpowiedź jego nic do życzenia. Już w jesieni tego roku zamierza ministerstwo wnieść projekta do ustaw, tyczących się uregulowania indemnizacji galicyjskiej i podatków bez-

---

5

OFICER MARYNARKI.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

przez

PIOTRA MAËL'A.

(Ciąg dalszy).

— Ah! — rzekła powoli — cyganka miała słuszność. Znam twój sposób myślenia, mój Frydryku; majątek, za którym drudzy się uganiają, będzie tylko przeszkodą do twego szczęścia. Obawiałbyś się żony bogatej.

Młody oficer wziął rękę matki i ucałował gorąco.

— A więc — rzekł z wymuszonym uśmiechem — wiesz już wszystko teraz, matko, znasz moją tajemnicę. Nie potrzebuję nawet zaręczać, że nie mam żadnej nadziei!

Matka otoczyła go ramionami.

— Nie, nie — zawołała z siłą — nie mów tak! Ty nie poniżysz się nigdy! Wiem, jaką Bóg dał ci duszę!

Od czasu tej rozmowy, pani Plemon starała się zatrzeć wrażenia, jakie mogły obudzić w umyśle syna jej zabobonne obawy. Towarzyszyła mu we wszystkich wyprawach: na polu i na morzu, żywa, wesoła, jak gdyby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, stała się nie matką, lecz siostrą jego.

Przedmiot drażliwy nie był wcale poruszany. Frydryk unikał go, również jak i matka. Ona to jednak pierwsza musiała rozpocząć na nowo poufną rozmowę.

Powracali oboje z jakiejś wizyty i żeby dostać się do domu, musieli przejść ciasną uliczkę, otoczoną murami, po za którą przechylały się drzewa, łącząc u góry swe gałęzie.

— A jednak — mówiła pani Plemon, prosto przystępując do wypowiedzenia swych myśli — a jednak czasem nie ma racji posuwać skrupułów zbyt daleko. Bo nakoniec bogactwo, majątek, to tylko słowa. Są różne bogactwa. Naprzykład, twój majątek, mój Frydryku, to stopień, to przyszłość twoja, to poważanie, którem otoczyłeś swe imię, a możesz się słusznie spodziewać, że okryjesz je kiedyś chwałą.

Frydryk zrozumiał odrazu, dokąd matka zmierzała.

Odwrócił się szybko i korzystając z cienia, który ich ukrywał, przyciągnął jej głowę do siebie, aby lepiej ją ucałować.

— Oh! matko! matko! — zawołał ze śmiechem — chcesz mnie zręcznie wywieść w pole, ale to się pani nie uda! Mam dobre uszy i znam się na tych ogólnikowych omówieniach, które ukrywają tę myśl: „Czyż to mój Frydryk nie więcej wart od drugich? Dlaczegóżby nie miał wziąć bogatej dziedziczki?“ Czyż nie zgadłem?

Wesołość jego udzieliła się wdowie.

— A więc tak! Odgadłeś. To zupełna prawda. Jeżeli kochasz tę młodą dziewczynę, nie rozumiem dlaczego jej posag miałby przeszkadzać ci do ożenienia się z nią.

— Matko!

— Ah! nie przerywaj mi! Z pewnością i ja wolałabym, aby nie było tyle pieniędzy. Ale nie sądź także, abym ci radziła brać żonę bez żadnego posagu. Zresztą nie mógłbyś tego uczynić.

— Matko! matko!... jakim językiem ty dziś do mnie przemawiasz? I to ty! ty!

— Cicho, mój panie! Powinieneś mnie słuchać w milczeniu. No, więc przyznaję, posag jest to małe złe, ale ponieważ ta młoda dziewczyna jest obdarzona tyloma przymiotami, możesz jej darować tak niewielką wadę.

Żartowała tak szczerze i z takim humorem, że Frydryk nie znalazł odpowiedzi.

Tego dnia pani Plemon zyskała trochę gruntu, na którym oparty był tak zwany przez nią: „system Frydryka“.

Ale kiedy w kilka dni potem wróciła do tej samej kwestji, młody oficer zatrzymał ją przy pierwszych słowach.

— Wiesz mamo, że ty masz cudowną wyobraźnię. Ułożyłaś na korzyść młodego pana Plemon, porucznika okrętowego, nową „Miłość ubogiego młodzieńca“. Zachodzi tylko ta trudność w tej fantazji małżeńskiej, że do wesela trzeba, ażeby było dwoje.

— To też jest was dwoje.

— Nie, ja jestem tylko sam. Panna d'Illiers, wiesz o tem dobrze, nie kocha mnie, dla zupełnie słusznej racji, bo nie wie nawet, że ja ją kocham, bo mnie wcale nie zna, a gdyby poznała, to nic za tem nie mówi, że zwróciłaby na mnie uwagę.

— Oh! gdyby rzeczy zaszły aż tak daleko, to pozwól, że nie byłoby to tak nieprawdopodobnem; trudno uwierzyć, aby młoda dziewczyna mogła nie zwrócić uwagi i pozostać obojętną na hołdy tak pięknego i dzielnego chłopca, jak ty.

Była to ostatnia otwarta rozmowa w tym przedmiocie. Napróżno pani Plemon powracała później kilka razy do szturmu, zmuszona była cofnąć się przed upartem milczeniem syna. Wierzyła jednak, że mimo to udało jej się osłabić w umyśle Frydryka przesadzone pojęcia honoru, że rozmowy jej o równości zasługi i majątku, zrobiły na nim pewne wrażenie. To też kiedy wybiła dla młodego oficera ostatnia godzina urlopu, matka mówiła sobie sposobem pocieszenia:

— Albo zapomni o niej, co byłoby najlepiej, albo gdy spotka ją znów przypadkiem, to pomimo wszystkiego, będzie się starał jej podobać.

Otóż kiedy matka mówiła to sobie w formie rozumowania, syn, nie rozumując, czuł toż samo, ale w najgłębszych tajnikach serca. Pobudzony poprzedniemi rozmowami, Frydryk zapytywał sam siebie, czy odrzucając wszelką nadzieję, wszelką możliwość szczęścia, nie powoduje się pychą za daleko posuniętą? Miłość używa wszelkich sposobów, aby zagarnąć pod swą władzę dusze przez siebie wybrane.

IV.

Frydryk Plemon wrócił na swe stanowisko. Odnalazł Gildasa i Kleta.

Odnalazł torpedowiec nr. 29.

I odnalazł samego siebie. Samego siebie, to jest człowieka serca i obowiązku, jakim przysiągł pozostać całe życie. Te trzy miesiące, przepędzone w Bretanii, jednocześnie odżywiły go i ułagodziły.

Ilekroć nadzieja przenika do serca ludzkiego, rozszerza je i usposabia do szczęścia. Dnie cicho przebiegały nad smutkiem, zamknietym w duszy młodego marynarza. Pół roku upłynęło już od balu na pancerniku „Richelieu“. W umyśle Frydryka obraz Blanki nabrał jeszcze nowego wdzięku.

Pani Plemon, jako matka kochająca i zręczna kobieta, powoli nakłaniała surowe zasady syna do ustępstw dla tej chimerycznej miłości.

To też młody oficer z głęboką radością witał powracającą zimę, tę zimę nad morzem Śródziemnem, która nie przypomina posępnych krajobrazów północy. Mówił sobie w duchu, że nadchodzące chłody wypędzą wkrótce z pod zimnych stref jaskółki i wypieszczonych podróżników, uciekających zwykle przed śniegiem na te ukochane od słońca wybrzeża. Podczas gdy ponury listopad rozciąga ołowianą oponę nad niebem Paryża, potoki ciepłych promieni kąpią jeszcze rozkoszną Nizzę. Przybędą zaraz ci, których zimno przestrasza, którzy szukają wiecznej zieleni i skał ozłoconych słońcem.

A jednak życie, jakie prowadził, było w zupełnem przeciwstawieniu z marzeniami, które go zajmowały. Żył wprawdzie na brzegu ozłoconym od słońca, ale Tulon, to nie Nizza.

Fale kołysały lekko yachty, widziane dokoła spokojnej przestrzeni. Ale z jakąż gwałtownością podrzucały tę łupinę z blachy, wymyśloną przez nienawiść ludzką, a nie miłość.

Wprawdzie samo to przeciwstawienie dodawało więcej wdzięku jego marzeniem.

Rozkazy z ministerjum marynarki, zalecały mu doświadczenia poważne. Przewidywano, że wkrótce rozpoczną się próby z olbrzymiemi machinami wojennemi. Chodziło więc o pośpiech i dokładność sprawozdań. Każdy komendant torpedowca, otrzymał kwestjonarjusz specjalny: Jaka jest siła wyrzuconego torpedu? Jakie działanie jego po wyrzuceniu prostem lub łukowatem? Jaki skutek wywiera na ciałach martwych lub żywych? A nie było to jeszcze wszystko: Jak długo torpedowiec może zostawać na pełnem morzu? Jaki opór może stawić podczas burzy? Czy po wybuchu może być kierowanym według obliczeń matematycznych? Czy może być skutecznie pomocnym w razie bitwy między dwiema eskadrami?

Na wszystkie te pytania, komendant torpedowca nr. 29, pragnął odpowiedzieć ze znajomością rzeczy. Nie chciał nic rozstrzygać w przybliżeniu. Doświadczenia z samemi torpedami odłożono do wiosny, to jest do pory, w której obiecywali w Cherburgu doprowadzić je do możliwej doskonałości. Mówiono nawet o zupełnej zmianie obecnego systemu, według wzoru Whiteheada.

Dotąd zaledwie dwa lub trzy statki, wyrzucające torpedy, funkcjonowały z powodzeniem.

Frydryk Plemon wiedział, czego się trzymać w tym względzie, to też ograniczał swoją gorliwość na studjowaniu samego torpedowca.

Do swego 29, jak go nazywał, przywiązał się bardzo. Wytwarza się czasem nić sympatji między materją a istotą myślącą. Czyż nie kocha się swego domu, swego pokoju, swych mebli, aż do papierowego obicia i starych pokrowców, które wraz z kurzem zachowują w wytartych fałdach wspomnienia? Odnajdując torpedowiec po trzech miesiącach urlopu, Frydryk miał chwilę rzeczywistej przyjemności.

(C. d. n.)

pośrednich. Oto oświadczenia, które musimy przyjąć jako zobowiązanie przyjęte w imieniu całego gabinetu i dlatego przypisujemy im bardzo wielką wagę.

Dla ludności naszej, upadającej pod brzemieniem podatków państwowych, dodatków krajowych, powiatowych i gminnych — dla kraju, który wedle słów posła Jaworskiego „mnoży długi na długi“ — jest to zapowiedź ratunku od zupełnej ruiny. Spętany dodatkami indemnizacyjnemi fundusz krajowy, zdoła wreszcie obyć się mniejszemi dodatkami niż dotychczas, a mimo tego będzie mógł być pożytecznym w szerszym niż dotąd stylu na cele produkcyjne kraju, na podniesienie jego sił ekonomicznych.

Jeżeli ta przyszłość się ziści, będzie ją kraj miał do zawdzięczenia energiczniejszemu zwrotowi polityki Koła polskiego — które oby z torów tych nie zstępowało — i rozumowi politycznemu ministra skarbu, który musiał w końcu uznać, że tam, gdzie części organizmu słabną, zostałby w końcu i cały organizm skazany na zamarcie.

Mowa posła Hausnera

wypowiedziana na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 2. marca.

Nie będę mówił ani za rządem, ani za większością, lecz uważam za mój obowiązek, jak prezydent trybunału dać *resumé* tego wszystkiego, co w ciągu dyskusji *pro* i *contra* przytoczono. Jako przewodniczący komisji budżetowej poczuwam się w tej mierze do obowiązku bezstronności. Poruszę tedy bezstronnie następujące kwestje: Czy deficyt w istocie zniknął, czy nie, czy został on przemijająco czy trwale uchylony, czy ewentualna zwyżka jest znaczną czy drobną i wreszcie, jakie zadania finansowej natury spadają na rząd po tak znacznem podniesieniu się dochodów. W wypowiedzianych dotychczas w jeneralnej dyskusji mowach przebyto całą skalę od zadowolenia z przywrócenia równowagi w budżecie państwa do najgwałtowniejszych pocisków przeciw słuszności przedłożonego budżetu, a nawet aż do twierdzenia i niedokładności pewnych cyfr. Sprawozdanie komisji budżetowej wydaje mi się zbyt pesymistycznem, bo gdyby się trzymano słusznej miary, natenczas okazałaby się zwyżka w sumie 175.000 złotych. Prawda, że jest to drobna suma, którą najmniejsze zarządzenie administracyjne jednym tchem zdmuchnie.

Mowca omawia następnie pojedyńcze pozycje budżetu poruszone w dyskusji. Z tem, co powiedział dep. Herbst o taksie wojskowej, zgadza się mowca najzupełniej i ocenia ją również nie na 1·4 miliona, lecz tylko na 1·2 miliona. Następnie zwraca się do dwóch głównych źródeł dochodu, a mianowicie do tytoniu i wódki. Co się tyczy tytoniu, to dochody z niego preliminowano na przeszło 80 milionów. Tutaj podnosi mowca, iż przez podwyższenie cen tytoniu w roku 1888 nastąpiła szczególna, dotąd niebywała reakcja ze strony konsumujących klas, wywołaną została prawdziwa zmowa palaczy, która na serjo zagrażała pomieszczenemu w budżecie dochodowi. Całe towarzystwa zawiązały się w tym celu, aby albo palić gorsze gatunki, albo zamiast cygar, palić fajkę, a ubytek w dochodach z czterech pierwszych miesięcy był tak znaczny, iż preliminowana cyfra w budżecie musiała się wydawać problematyczną. Październik roku 1888 wykazał dopiero zwyżkę w wysokości 3.500 zł., w listopadzie nastąpiła znowu reakcja, aż dopiero grudzień przyniósł znowu nadwyżkę w sumie 23.000 zł. Dochód ten dowodzi, iż zmowa zupełnie się rozbiła i dlatego mógł rząd w budżecie na rok 1889 wstawić większy dochód z tytoniu w sumie przeszło 2 miliony. To, co przytoczył dep. Herbst przeciw tej pozycji, polega na błędzie.

Co się tyczy podatku od wódki, to nie ma w tej mierze żadnych doświadczeń, jesteśmy przeto skazani na doświadczenia, zrobione w innych państwach, a porównać tu wypada dwa różne państwa, a mianowicie jedno zamożne, a drugie w kulturze i dobrobycie narodowym niżej stojące, t. j. Francję i Rosję. Przy znacznem podwyższeniu opłat za wódkę w Rosji okazał się tam dość wielki ubytek w konsumcji, podczas gdy we Francji takowa się wzmogła. Jeżeli komisja preliminowaną przez rząd konsumcję w wysokości 900.000 hektolitrów podniosła na 925.000 hektolitrów, to nie uczyniła tego, jak twierdzi dep. Herbst, bez uzasadnienia. Od dawnej cyfry konsumcyjnej 1,232.000 hektolitrów z powodu podwyższenia podatku od wódki odjęto 25%, co, jak się zdaje, odpowiada prawdopodobieństwu. Dep. Plener zaczepił również te cyfry, uważając, iż są one za wysokie wobec preliminowanych cyfr w budżecie węgierskim. Mowca jednak wykazuje, iż dotyczące pozycje słusznie są preliminowane. Przy kontyngentowaniu dla 16 milionów Węgrów, którzy po większej części piją wino, przyjęto 875.000 hektolitrów wódki, a dla 23 milionów Austrjaków, z których tylko $^1/_8$ część pije wino, podczas gdy w Galicji prawie wcale piwa nie piją, przyjęto tylko 994.000 hektolitrów, a więc Węgry mają o 1·1 litra na głowę więcej. Obecne pozycje są z pewnością bliższe prawdy, skoro w Austrji przyjęto na głowę 4 litry, a we Węgrzech 3·6.

W Austrji stosunek między pośrednimi, a bezpośrednimi podatkami jest lepszy niż w innych państwach, jak n. p. w Prusiech. Lecz w zakresie bezpośrednich podatków musi jeszcze nastąpić pewna sanacja, czy kompensacja. Ze strony przyjaciół politycznych mowcy postawiono potrzebę reformy należytości; p. minister skarbu zapowiedział w tej mierze zmianę, lecz zdaje się żądać na tem polu pewnej kompensaty. Omawiając pośrednie podatki, musi mowca wskazać na dwa czarne punkty, które jeszcze czarniej przedstawiają się tylko we Włoszech. Pierwszym jest zbyt wysoka cena soli bydlęcej; nigdzie nie sprzedają właścicielom bydła soli za tak wysoką cenę, jak w Austrji. W szczegółowej dyskusji przedstawi mowca tę sprawę dokładniej, a dziś podnosi tylko, iż Rosja, której pochwalnym mowcą nie jest, daleko postąpiła naprzód w rozwiązaniu tej kwestji. Drugi czarny punkt stanowi loterja. Aby ją znieść, proponował on już dawniej podwyższenie ceny delikatniejszych sort tytoniu i cygar, a w miarę podwyższenia się dochodów z tego źródła stopniowe zniesienie loterji. Pierwszą część rady spełniono, loterji jednak nie uchylono. — Mowca obawia się, aby i przy innych wnioskach nie trzymano się takiego podziału. Z najszczerszą radością wita on oświadczenie p. ministra skarbu, iż przedłoży ogólnie żądany projekt ustawy o podatku osobistym. W nim leży środek do wyrównania ciężaru podatkowego; musi on być połączony ze zniżeniem najuciążliwszych podatków realnych.

Z kolei przystępuje mowca do odparcia podniesionych podczas dyskusji, a nieuzasadnionych skarg i zarzutów. Żaden rząd nie może spełnić wszystkich żądań, stawianych mu z rozmaitych stron. Z tego jednak nie wynika, jakoby żale o niespełnienie tych życzeń były zupełnie usprawiedliwione, gdyż niektóre żądania przekraczają granicę możliwości. I tak ponawia się ciągle zarzut, iż obecny rząd, który w pierwszej mowie tronowej po objęciu swego urzędowania zapowiedział pojednanie narodowościowych sprzeczności, tego dotąd nie urzeczywistnił. Tu wypada zapytać, czy wina ciąży na pośredniku, jeśli dwie narodowości lub choćby jedna z nich zgoła pojednać się nie chcą, jak to twierdzą o Czechach i Niemcach w Czechach.

Mniemam, iż wobec dzisiejszego stanu rzeczy dla pojednania Niemców i Czechów, nie wystarczyłby geniusz Cavoura ani potęga Bismarka. Twierdzenie zaś, jakoby niezgoda obu tych narodowości dziś większą była, niż dawniej, jest fałszywem; Bogu dzięki, że jest fałszywem, a czyni to najwyższy zaszczyt obu dzielnym narodom. Dla poratowania zdrowia przebywam co roku jakiś czas w Czechach, ale tak strasznego rozgoryczenia tam nie widzę. Jeżeli mi panowie nie wierzycie, to mam dowód, który uważam za bardzo trafny. Mamy w naszem gronie deputowanego Knotza. Słyszeliśmy, jak on dawniej wszystko poruszał, co dotyczyło tylko bitek i sporów w Czechach. (Wesołość po prawicy). Ten deputowany od kilku lat nie zabrał głosu, widocznie z powodu zupełnego braku materjału. Jeżeli dep. Plener wczoraj znowu powiedział, iż rząd obecny dopiero stworzył narodowościowe walki, to mogę to porównać tylko z ową paradoksalną filozofią starożytności, która zaprzecza wszelkiemu ruchowi i nawet spokojnem poruszaniem się przeciwnika nie da się z błędu wyprowadzić. (Bardzo dobrze! po prawicy). Jak można nam to mówić, którzy na własne oczy widzieliśmy epokę aż do r. 1878, exodus Czechów, rządy Kollera. (Bardzo słusznie! po prawicy). Jak można twierdzić, że stosunki wówczas panujące były pokojem i że walka dopiero później powstała. Podczas swoich wywodów zawołał zaś dep. Plener: Co się nie dzieje w tym nieszczęśliwym kraju! Jakżeż szczęśliwym człowiekiem jest dep. Plener! Widocznie nie widział on Królestwa polskiego i w. ks. Poznańskiego, nie widział Alzacji i Lotaryngji lub Irlandji, gdyż wtedy wiedziałby zaiste, co to jest nieszczęśliwy kraj. (Oklaski po prawicy).

Następnie mówca polemizuje z dep. Carneri. Dla niego — powiada — istnieje dzisiaj, zarówno jak w r. 1878 tylko kwestja panowania lub niepanowania lewicy. P. Carneri dał nadzwyczajny dowód, jak dalece pożąda germanizacji, mówiąc, iż życzy sobie, aby każdy żołnierz austrjacki nauczył się myśleć po niemiecku. Proszę panów rozważyć, co to znaczy myśleć w obcym języku. To jest zrzec się swej narodowości, zaprzeć się swego narodu. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Biorąc jego powiedzenie dosłownie, przyznać trzeba, iż p. Carneri idzie dalej, aniżeli Rosjanie i Prusacy, gdyż oni zabraniają tylko mowy, a zostawiają swobodę myślom. Lecz p. Carneri germanizuje i myśli. (Wesołość z prawicy).

Ja żądam, aby każdy żołnierz austrjacki myślał po austrjacku, a nie po niemiecku, gdyż jeżeli myśli po austrjacku, można go wtenczas wszędzie użyć bez wyjątku. Jeżeli z jednej strony nie wzruszył mię p. Carneri, gdyż nie spodziewałem się czego innego po nim, to znów z drugiej strony muszę otwarcie przyznać, iż zakończenie wczorajszej mowy dep. dra Plenera głęboko mię zasmuciło. Szanuję go bowiem i poważam, jako dżentelmena, jako wysoce wykształconego człowieka, jako doskonałego znawcę finansów, a smuci mię to, iż w politycznej części popadł w najjawniejsze błędy i w największą niesprawiedliwość.

Zarzucił on Czechom, a mianowicie Młodoczechom, iż walczą frazesami i nazwał jasne słowo „równouprawnienie“ frazesem. Równouprawnienie nie jest frazesem. Powiedział dalej, iż naród słowiański sam powinien się ograniczać, a jeżeli tego nie uczyni, zmuszeni będziemy za 6 lub 7 lat uczynić to z większemi ofiarami. Ja zaś powiadam, iż naród, który tchórzliwie i pokornie sam się ogranicza, nie wart jest, aby istniał (oklaski z prawicy), i zasługuje na to, aby go uciemiężać. Lecz sądzę, iż naród czeski przez tyle wieków dowiódł, że można go zwalczać, ciemiężyć, wydziedziczać, lecz że nie zrzeka się swego istnienia i otóż dlatego po tylu wiekach powstał na nowo, aby osięgnąć nową kulturę, aby zakwitnąć, aby iść za postępem. Sądzę, iż naród czeski niezachwiany przez podobne zarzuty i groźby wytrwa w swej kulturze i postępie. (Oklaski z prawicy). Dep. Plener kilkakrotnie zaznaczał, iż rząd teraźniejszy gospodaruje tak, iż państwo nie może się zjednoczyć, czyż nasze państwo austrjackie jest do tego stopnia bezładne lub młode, aby potrzebowało dopiero zjednoczenia. Zdaniem mojem jedność państ a naszego i monarchii polega na miłości, wierności i przywiązaniu zadowolonych narodów, które tam znalazły ojczyznę, ognisko swej narodowości. (Oklaski z prawicy).

W końcu mowy p. dra Plenera spadł grad zarzutów na rząd i na większość. Dr. Plener powiedział np., iż pod teraźniejszym rządem dawniejsi urzędnicy polityczni bywają sekowani za swoje przekonania. Mojem zdaniem, nigdy jeszcze nie istniał rząd, któryby tak przeciwne przekonania w najwyższych sferach urzędniczych nietylko tolerował, lecz popierał, odznaczał, nagradzał orderami i tytułami. (Bardzo słusznie! z prawicy). Dalej powiedział dep. Plener, iż Niemcy przypadkowo stanowią mniejszość w Izbie deputowanych. Gdybyśmy mieli ogólne prawo głosowania lub gdyby rozdział deputowanych uczyniono według cyfry ludności, Niemcy mieliby 125 deputowanych, a między nimi 25 klerykalnych, podczas gdy lewica liczy obecnie 130 członków. Ostatecznie p. dr. Plener uczynił nam zarzut, który już niejednokrotnie rzucano nam w oczy; dawniej pod nazwą targowania się, wczoraj zaś pod nową nazwą „giełdy parlamentarnej“.

Jestto zniewaga, oskarżenie o nie zbyt honorowy postępek, który, gdyby panom z lewicy został zarzucony, wywołałby pewnie największe oburzenie, najwyższą złość. Czyż mamy podobny zarzut przyjąć jako potępienie? Pytałem samego siebie, gdyż znam dep. Plenera, jako dżentelmana, i wiem, iż posiada zimną krew, gdyż widziałem, iż wczoraj nic go nie zdołało rozdrażnić; pytałem dlaczegóż uciekł się do tak niezwykłego mu szorstkiego i gwałtownego tonu? I wówczas przyszedł mi na myśl artykuł, który przed kilku dniami czytałem w *Neue fr. Presse*, a w którym zawarte były krytyczne uwagi z powodu objęcia przewodnictwa lewicy przez dep. dra Plenera. Artykuł ten z pewnym wyrzutem udzielał mu rady, aby wszędzie w walce powiewał jego pióropusz na przyłbicy (wesołość po prawicy), i wówczas powiedziałem sobie, że myśmy mu do tego musieli posłużyć, aby zadowolnił szanownych stronników prasy, aby wywołał ową pożądaną walkę, aby miał sposobność powiewać swym pióropuszem. (Ożywiona wesołość po prawicy). Był to zatem manewr taktyczny; wierzę w to tem bardziej, gdyż przekonany jestem, iż dep. dr. Plener w głębi swej duszy sam jest przeświadczony, iż to, co względem nas nazwał parlamentarną giełdą, t. j. mężne żądanie tego, co służy do popierania materjalnego i moralnego dobra naszego kraju i narodu, w jego stronnictwie nazywane bywa obowiązkiem przedstawiciela narodu, i muszę oświadczyć, iż i nadal wypełniać będziemy ten obowiązek jako przedstawiciele narodu, obowiązek względem kraju i narodu, nie dbając o żadne inwektywy lub groźby. Tem zapewnieniem kończę moją przemowę, polecając przejście do szczegółowej dyskusji nad najlepszym od lat 20 budżetem. (Ożywione oklaski i brawa z prawicy; mowca przyjmuje powinszowania).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. marca.

* **Popielec.** Ostatnia polka wnet ucichnie, ostatni walc wnet wytańczony; przyjdzie śledź na stół, symbol postu, popielec wiedzie go w te strony. Pochylcie czołka, piękne panie, Fikalscy, w szafy fraki wasze! Popiół przysypie grubą warstwą tanów i innych uciech czaszę. I będzie dosyć dla was czasu, kiedy już minął wtorek tłusty, rozpamiętywać, jaki wynik przyniosły przeszłe te zapusty. I dobędziecie z głębi wspomnień, tkliwości prądem uniesieni, iż z całej onej fanaberji pustki dziś w sercu, cyc w kieszeni.

* **P. Koch**, radca dworu i jeneralny inspektor poczt bawi od wczoraj we Lwowie, a przyjazd jego spowodować miały zupełnie uzasadnione skargi na pocztę lwowską, wniesione do ministerstwa handlu. Spodziewać się należy, iż p. Koch wglądnie w stosunki nasze i zaradzi złemu. Pod wielu względami stosunki pocztowe w stołecznem mieście gorsze są, aniżeli w Pacanowie, a najcharakterystyczniejszem jest to, że wczorajsza *Gazeta urzędowa* bardzo słusznie podnosi wadliwości naszego urzędu pocztowego. To jest najdokładniejszą ilustracją naszych stosunków.

* **P. Józef Greliński**, ustępujący sekretarz galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, rozesłał następujący list pożegnalny:

„Do wszystkich szanownych Rad oddziałów jakoteż członków gal. Tow. gospodarskiego.

Ustąpiwszy z dniem 27. stycznia b. r. z posady sekretarza gal. Towarzystwa gospodarskiego, na której to posadzie spędziłem lat 26 i pół — zatem połowę prawie życia i to lat najlepszych, w usługach tegoż Towarzystwa, mam sobie za obowiązek złożyć niniejszem wyrazy najgłębszej podzięki szanownym oddziałom jakoteż członkom szanownym, za zaufanie i życzliwość, jakiemi mię przez czas tak długi łaskawie darzyli.

Ukochane zaś Towarzystwo żegnam życzeniem: „Oby się rozwijało pomyślnie ku chlubie i pożytkowi kraju i pozostało nadal tak, jak dotąd było, pierwszem Towarzystwem w monarchii“.

Z najgłębszem uszanowaniem *J. Greliński.*“

* **Nowi radcy dworu.** Cesarz nadał tytuł radców dworu profesorom wiedeńskiego uniwersytetu dr. H. Nothnagelowi (medyk), dr. Jerzemu Bühlerowi (archeolog) i Vatroslavowi Jagicowi (slawista).

* **Zatwierdzenie.** Cesarz zatwierdził wybór p. Adama Jakubowskiego, na zastępcę prezesa Rady wiatowej w Dąbrowej.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. mianowała tymczasowego nauczyciela Stefana Bukojemskiego, w Łańczynie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łanczynie.

* **Jako następcę jen. Poppa** w charakterze drugiego adjutanta cesarza i szefa kancelarji wojskowej, wymieniają jen. Holda i jen. brygady Pohla z Salcburga.

* **Zmarli** we Lwowie: Władysław Głowiński ze Złoczowa i Marja Farbowska.

W Rawie zmarła Elżbieta z Frankiewiczów Dadlez, żona miejscowego lekarza.

W Krakowie zmarli Aleksander Łękawski, urzędnik kolei państwowych w 70 r. życia i Wincenty Cetnerski, były właściciel dóbr w 65 r. życia.

W Jaśle zmarła Aniela z Jastrzębskich Ujejska, matka żony starosty jasielskiego. w 86 r. życia.

Grzegorz Stanisław Baraniecki, urodzony w r. 1808 w Ujściu na Podolu rosyjskiem, laureat liceum wołyńskiego w Krzemieńcu, kandydat prawa i filozofii uniwersytetu w Petersburgu, były urzędnik w sekretarjatu stanu do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu, a następnie komisji rządowej spraw wewnętrznych w Warszawie i obywatel ziemski gubernii warszawskiej, po r. 1863 zesłany do wschodniej Syberji, zmarł w Warszawie w 81 r. życia.

Dziedzic głośnego Siemkowa w powiecie mińskim, Adam Chmara zmarł w Mińsku. Ród Chmarów staroszlachecki, dopiero w wieku XVII. dostąpił godności senatorskiej w osobie znakomitego z cnót obywatelskich i zdolności administracyjnych Adama Chmary, ostatniego wojewody mińskiego po Radziwille. Wojewoda, będąc żonatym z Orańską i umierając bezdzietnie w r. 1805 przekazał wielką swą fortunę bratu swemu Joachimowi, wojskiemu mińskiemu, który z Wiażewiczówny miał jedynego syna Hilarego, ojca ś. p. Joachima i niedawno zmarłego Adama. Wojewoda i brat jego wojski przymnażali fortunę. Spuścizna ta, przeszedłszy koleją do synowca Hilarego, przez niedozór i nadużycia oficjalistów bardzo się zaszargała, a gdy Joachim Chmara przed kilkunastu laty zakończył życie bezdzietnie, śp. brat jego Adam stał się dziedzicem całej fortuny, obciążonej niemal półmilionem rubli. Pomimo fatalnych okoliczności, nieboszczyk skrzętną pracą cały dług spłacił i dziś fortuna czysta idzie do podziału pomiędzy dalszych krewnych zmarłego, wśród których są zupełnie podupadli i nieszczęśliwi. „Słownik Geograficzny“ zamieścił kilka ważnych prac zmarłego.

Józef z Dobczyc Turnau, emer. feldmarszałek-porucznik, były szef inżynierji korpusu wiedeńskiego, zmarł we Wiedniu po długich cierpieniach na wadę serca. Pogrzeb odbędzie się we Wiedniu 6. bm. poczem zwłoki przewiezione zostaną do grobu rodzinnego w Dobczycach.

W Budapeszcie zmarł poseł sejmowy br. Aleksander Jeszenszky.

Pani Nicolini, żona znanego tenora obecnego, małżonka Patti, zmarła niedawno we Francji. Pani N. była matką ośmiorga dzieci, z których pięcioro jest przy życiu.

Carlo Pellegrini zmarł w Londynie w pięćdziesiątym roku życia. Anglia traci w nim najznakomitszego barytonistę. Artysta w młodości walcząc dzielnie w szeregach Garibaldego i jako rewolucjonista, został z własnej swej ojczyzny wygnany. Po wędrówkach po Francji i Szwajcarji przed 29 laty zawitał do Anglii i tam jako rysownik debiutował w dzienniku „Vanity Fair“.

W ubiegłym miesiącu zmarli następujący przedstawiciele świata tonów: W Lipsku Karolina Mayer, znana śpiewaczka operowa i koncertowa; w Dreznie śpiewaczka Berta Kastrupp (alt); w Lucernie Ambroży Meyer, najsłynniejszy organista szwajcarski; w Bostonie amerykański nakładca Oliwer Ditson, i w Bostonie ulubiony ongi pieśniarz angielski Geyghegan; w Paryżu dwudziestosześcioletnia śpiewaczka panna Maret.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. ks. Franciszka Ksawerego Wierzchlejskiego, arcybiskupa i metropol. obrz. rzym. kat. zostanie odprawionem w kościele archikatedr. lwowskim d. 11. bm. o godz. 9. rano. Celebrować będzie arcyb. Morawski. Po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie pomnika. Jest to utwór dłuta Tadeusza Barącza.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 6. bm. o godz. 6tej wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro.) Na porządku dziennym: 1) Komunikacja prof. Pawlewskiego „O przyczynach pożarów.“ 2) Komunikacja prof. Pawlewskiego „Glina jako odbarwnik.“ 3) Komunikacja prof. Frankego „O fabryce Kruppa w Essen.“

* **Walne zgromadzenie** czytelni dla kobiet odbędzie się w niedzielę d. 10. bm. o godzinie 11. przed południem w lokalu czytelni. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału. 2) Wybór przewodniczącej, jej zastępczyni, członków wydziału. 3) Wnioski wydziału. 4) Wnioski członków.

* **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia krawców i kuśnierzy odbędzie się w niedzielę d. 10. bm. o godzinie 4 po południu w Izbie rękodzielniczej w ratuszu na 2 piętrze.

* **Ćwiczenia wojskowe.** Z Wiednia donoszą, że w r. 1889 nie odbędą się wcale ćwiczenia artyleryjskie, polowe i wałowe.

* **Z wędrówki po mieście.** W ubiegłą sobotę mieszkańcy ulicy Brajerowskiej mieli ciekawe widowisko. Kilkunastu robotników pod dozorem dwóch służących miejskich przerzucało olbrzymią stertę śniegu z prawej strony ulicy na lewą stronę. Zaciekawiło nas to i pytaliśmy co to znaczy? Odpowiedziano nam, że dzieje się to gwoli porządku. Porządek... ładne słowo — któż go nie pragnie... ale... trzy dni temu tę samą stertę śniegu przenoszono z powolnością właściwą robotom magistrackim z... lewej strony na prawą, — Może kto nie wierzy temu? Mieszkańcy ulicy Brajerowskiej zaświadczcie!

Nie ma jednego dnia, aby redakcje dzienników lwowskich nie zasypywano zażaleniami na porządki w mieście. Cóż mamy robić? Zamieszczać te zażalenia? Ależ w takim razie cały dziennik trzeba by zapełnić niemi — rzucać do kosza? ależ wtedy czytelnicy, którym nie jest dano mieszkać we Lwowie — sądzą, że dzieje się najlepiej w tem najpodrzędniejszem miasteczku na tym najmilszym ze światów.

Wybieramy środek. Nie nudzimy czytelników narzekaniami naszych przyjaciół — ale czasami przebierze się miara cierpliwości i pofolgować jej należy — właśnie jesteśmy w tem stadjum. — „Przeciętny“ mieszkaniec Lwowa, o ile nie jest właścicielem własnego powozu — lub nie rozporządza funduszami, by mógł mieć na zawołanie dorożkę — żałuje, że nie mieszka w Bolechowie lub Dobromilu, gdzie porządki uliczne stoją nieskończenie wyżej, jak u nas.

Prawda, że w ostatnich dniach mieliśmy nawalne śniegi, które trudno w jednym dniu usunąć — ale uwzględnić należy, że Lwów szczyci się, że ma po nad sto tysięcy mieszkańców, a nie ma chyba w Europie — ba! na całej kuli ziemskiej miasta, któreby przy takiej liczbie, było równie niechlujne — nieporządne — zaniedbane, jak nasze. Lecz są i tacy, którzy twierdzą, iż nasze k l i m a t y c z n e stosunki uniemożliwiają porządek — że miasta e u r o p e j s k i e, jako położone więcej na południu, w łatwiejszych są pod tym względem warunkach. W odpowiedzi na to powołujemy się na Warszawę, Petersburg, Moskwę, gdzie przecie śniegu bez porównania więcej, a porządek nieskończenie lepszy.

Czem się to dzieje? Oto tam każdy stróż zobowiązany jest czuwać nad porządkiem przed swoim domem, a nad stróżem czuwa stójkowy, aby spełniał co do niego należy, u nas zostawione to jest jego dobrej chęci i poczuciu obowiązków. „Poczucie obowiązku“ równie ładne słowo — w tej klasie ludzi mniej może jednak wyrobione jak w innej.

I cóż się dzieje?

Od pierwszego dnia, w którym śnieg spadnie, aż do dnia, w którym nie staje — biedna publika brnie w śniegu — na wybojach ślizga się i wywraca — łamie nogi i ręce — klnie tutejsze porządki padając, aby wstać — i z pierwszym „podmuchem wiosny“ moczyć je, zakatarzać się i kląć znowu, czeka do lata kiedy kurz zasypuje jej oczy — niszczy płuca, sprowadza choroby.

I tak w kółko *in dulce infinitum*...

Przytem jeszcze jedna uwaga: Spostrzegliśmy i widzimy to zawsze, że przejścia w poprzek ulicy, należące do miasta, chodniki przed gmachami publicznemi, odznaczają się największym nieporządkiem.

Dość przytoczyć „długi“ gmach rządowy wzdłuż wałów lub dostęp do gmachu teatralnego na potwierdzenie tego co wyżej.

Teatr, ta świątynia, brudna i odrapana wewnątrz do swojego przybytku prowadzi drogą, którą łatwiej zajść jak powrócić w ścisku, a gdy powstaje tłok, a ludzie padają jak muchy, „grajzler“ sprzedający śledzie i drzewo zażywa taniej emocji i jeden dziękuje Bogu, że się urodził we Lwowie, boć przecie gdzie indziej nie pozwolono by mu roztarasować się z swoim kramem tuż u wejścia do teatru.

Na wszystkich ulicach komunikacja trudna, na wąskich wprost niemożliwa. Śnieg dosięga do osi, woźnice biją konie, wozy grzęzną, słychać świst batów, łomotanie kości po grzbietach wychudzonych szkap i przekleństwa, a duch towarzystwa opieki nad zwierzętami unosi się w górze po nad tem wszystkiem.

Ładny obrazek, ale... prawdziwy.

Czy na to nie ma rady? (Mówimy tu o radzie, nie jako korporacji, bo że ta jest to wiemy).

Jest rada ale zależy od Rady... miejskiej.

Radź się szanowna Rado.

(wąż.)

* **W sprawie krajowego bazaru obuwia** odbyło się wczoraj o godz. 3 po południu w sali ratuszowej zgromadzenie samoistnych majstrów szewskich. Przewodniczył p. Boliński. Uchwalono założyć we Lwowie bazar taniego i dobrego obuwia i wnieść podanie do Rady miejskiej z prośbą o subwencję; przyjęto projekt statutu i wybrano komisję złożoną z 15 członków, którzy mają dalej tę sprawę prowadzić.

* **Ze spadku po śp. arcyks. Rudolfie** otrzymał od arcyks. Stefanii na pamiątkę br. Adolf Brunicki papierośnicę srebrną roboty angielskiej i kordelas myśliwski z rękojeścią rogową. Na brzeszczecie jest wyrzeźbiona lit. R z koroną.

* **Nowe marki listowe** wejdą w użycie w drugiej połowie roku bieżącego. Prócz tego będą wprowadzone nowe listy kartkowe i koperty. Roboty około nowych marek rozpoczęła już drukarnia państwowa.

* **Na nową aptekę** w Strussowie rozpisało starostwo trembowelskie konkurs do 23. bm.

* **W Drohobyczu** zawakowała posada weterynarza miejskiego z płacą 400 złr. Konkurs do dnia 31. marca br.

* **Giełda w Krakowie.** Czytamy w *Czasie*: „Kraków doczekał się giełdy pieniężnej, stworzonej wyłącznie przez izraelitów. Dawniej giełda ta była ruchomą i interesa załatwiano na Rynku obok kościoła św. Wojciecha, a na tym placu mieściła się zawsze zbita falanga kazimierskich giełdzistów. Dziś pozostali tam tylko niektórzy wekslarze, a reszta załatwia interesa w lokalu giełdy. Lokal ten mieści się na I. piętrze kamienicy pod l. 1 przy ul. wszystkich Świętych, opodal magistratu. U wejścia pełni służbę portjer; na sale dozwolony wstęp mają tylko członkowie giełdy za opłatą 3 zł. kwartalnie. Giełda ma swoje statuty i swój wydział, którego prezesem jest p. Aron Eibenschütz. Przeszło 100 członków należy do giełdy i mają do rozporządzenia telegramy giełdowe, dzienniki itd. Między członkami ma być wielu izraelitów, wydalonych z Królestwa Polskiego w ostatnich czasach. Próbują oni szczęścia na giełdzie. Jak dotąd, idzie wszystko dość składnie, bo i spokój dość względny panuje w interesach pieniężnych. Żywotność więc giełdy będzie można wypróbować dopiero wtedy, gdy rubel n. p. spadnie choćby o 10 centów. Bądź co bądź, rynek krakowski zyskał na stworzeniu giełdy i usunięciu się z niego choćby części spekulantów.“

Od wielu lat projektowano już założenie giełdy we Lwowie, dotychczas jednak myśl ta zrealizowaną nie została. Kiedyż doczekamy się tego nareszcie aby „czarna giełda“ ustąpiła z Wałów hetmańskich.

* **Emigracja.** W Krakowie przytrzymano Jakóba Biernata z Wojaszówki, Marcina Starca z Cmolasa, Piotra Godka z Cieszyny, Salomeę Syrek z Wojaszówki, Katarzynę Staroń z Niedźwiady i Teklę Armatę z Wieniawy, na wychodztwie do Ameryki bez żadnych legitymacyj. Przytrzymanych zwrócono do miejsca przynależności. Jaka zaś przyszłość czeka tutejsze emigrantki w Ameryce, to w tym względzie u jednej z emigrantek znaleziono pouczającą korespondencję, niejakiego Wincentego Zajchowskiego, że kobieta więcej zwykle zarabia w Ameryce, niż mężczyzna, atoli sposób jej zarobku niepodoba się zupełnie piszącemu i z tego powodu robi ostrzeżenie przed wychodźtwem kobiet do Ameryki.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2. od d. 23. lutego do 2. bm.: P. Gidali Nadel dostawca wiktuałów 16 złr. 68 ct., p. Jaszczyszyn 2 złr., p. Ostapowicz 40 ct. Razem 19 złr. 8 ct.

Rozdano od dnia 23. lutego do 2. bm. 2100 porcji zupy i 2100 porcji chleba.

Hr. Józef Gołuchowski złożył dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo 50 złr.

* **Medal dla dr. Estreichera.** W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo; „Czterdzieści lat temu rozpoczął niestrudzony bibliograf, dr. Karol Estreicher, żmudną pracę około gromadzenia materjałów do „Bibliografii polskiej.“ Pierwszy tom tego pomnikowego wydawnictwa, jakiem dotąd żaden naród poszczycić się nie może, wyszedł z druku w 1870 roku, a ostatni, zawierający bibliografię XVIII. w., w ubiegłym roku.

Jeśli zważymy, jak wielkie usługi oddała praca Estreichera piśmiennictwu polskiemu w ogóle, a badaczom jego w szczególności; jeśli uprzytomnimy sobie wrażenie, jakie po za granicami naszego kraju wywołał ten olbrzymi spis dzieł polskich, świadczący o wielowiekowej naszej cywilizacji; jeśli pomyślimy nakoniec, że tych kilkudziesięcio letnich trudów zasłużonego pracownika nie wynagrodzono, dotąd jak należy, bo Estreicher pracę swoją oddawał ogółowi z zupełną niemal bezinteresownością: to poczujemy się wobec niego dłużnikami, na których ciągle spoczywa nieuiszczony obowiązek spłacenia tego moralnego długu.

W poczuciu tego obowiązku Koło literacko-artystyczne lwowskie, uchwałą powziętą w dniu 1. marca rb., postanowiło uczcić zasługi Estreichera medalem i podając uchwałę tę do publicznej wiadomości, wzywa ogół polski do wzięcia udziału w subskrypcji na ów medal, którego cena prenumeracyjna wynosi 3 złr. = 3 rsr. = 6 marek. Do przyjmowania subskrypcji upoważnia „Koło“ wszystkie redakcje pism polskich, tudzież księgarnie pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, D. E. Friedleina w Krakowie, Gebethnera i Wolffa w Warszawie i J. Leitgebera w Poznaniu. Lwów d. 1. marca 1889.

W imieniu Koła literackiego: wiceprezes: *Dr. Ludwik Kubala.* Prezes: *Albert Wilczyński.* Sekretarz: *Stanisław Pepłowski.*

Edmund Mochnacki prezydent miasta Lwowa; *Książę Andrzej Lubomirski* kurator zakładu narodowego im. Ossolińskich; *Dr. Antoni Małecki* wicekurator zakładu Ossolińskich; *Dr. Wojciech Kętrzyński* dyrektor zakładu Ossolińskich; *Dr. Wojciech Urbański* dyrektor bibljoteki uniwersyteckiej; *Dr. Roman Pilat* prof literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim; *Juljusz Starkel* redaktor *Gazety Narodowej; Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański* redaktor *Dziennika Polskiego*; *Adam Krechowiecki* redaktor *Gazety Lwowskiej*; *Edward Pawłowicz* kustosz muzeum Lubomirskich; *Dr. Aleksander Vogel; Mieczysław Schmitt; Dr. Bronisław Czarnik* skryptor literacki zakładu Ossolińskich; *Wilhelm Bruchnalski* skryptor literacki zakładu Ossolińskich; *Gubrynowicz i Schmidt* księgarze wydawcy; *Stanisław Niewiadomski; Dr. Ludwik Finkel; Dr. Zdzisław Hordyński; Władysław Wszelaczyński; Aureli Urbański; Franciszek Konarski; Władysław Woleński; Franciczek Kuczyński; Janusz Sadowski; Karol Młodnicki*, artysta-malarz; *Marceli Harasimowicz*, artysta-malarz; *Edward Marynowski; Władysław Bełza* skryptor literacki zakładu Ossolińskich.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 5. marca:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr wschodni, stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była —10·5° C, najwyższa — 4·8° C, najniższa — 15·4° C.

Opadu wcale nie było, chociaż śnieg polatywał przez chwilę około godz. 2 z południa. Rano mgła.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Irlandji; zwyżka 780—775 mm. w Laponii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 5. marca:

Wiatr wschodni, średnia temperatura doby około — 9·0° C, stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

* **Jutro**, 6. marca: Popielec. — św. czennykiw w E.

— **Ślub w rodzinie Carnotów.** Najstarszy syn prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, podporucznik Hipolit Carnot, zaślubił bogatą dziedziczkę pannę Laurę Le Tellier. Dziad panny młodej był wielkim przemysłowcem, który zaczął z małego i zarobił miljonów chemicznemi wyrobami. Wnuczka otrzymuje 5 milionów posagu.

— **O zamachu a la Francesconi** na listonosza, celem rabunku, wykonanym w piątek w Wiedniu w śródmieściu na Schönlaterngasse, niosą następujące szczegóły:

Przed trzema dniami wprowadził się do pani Korzak młody człowiek, który zameldował się jako „Fryderyk Meixner, kantorzysta, 24 lat liczący". Nie zapłacił zaraz za swój osobny pokój i oświadczył gospodyni, że czeka na list pieniężny. Istotnie w piątek rzekomy Meixner pozostał w domu i czekał na listonosza, czytając książkę. O godz. 9. przyszedł listonosz z listem, w którym miała być kwota 65 zł. Meixner odebrał recepis, podpisał takowy spokojnie, potem podniósł się z siedzenia, sięgnął ku stołowi, jakby chciał podpis zasypać i wtedy pochwycił za tutkę z papryką i rzucił nią nagle listonoszowi w oczy. [illegible] Gdy Meixner zobaczył, że zamach się nie udał, rzucił się na listonosza; równocześnie otworzyły się drzwiczki szafki stojącej w pokoju, z której wypadł drugi rzezimieszek i również rzucił się na listonosza. Obaj obalili swą ofiarę na ziemię i usiłowali zedrzeć torbę, w której było 70.000 złr. pieniędzy. [illegible] listonosz Hagner [illegible]. Odstawiono przytrzymanych do policji, gdzie zeznali, że jeden nazywa się Leopold Rosnowsky, liczy 21 lat, drugi Edmund Janowsky, 19 lat, obydwaj w Wiedniu urodzeni, kantorzyści bez zajęcia.

— **Londyn** d. 1. marca. Na linii kolei związku „Trunk", pod St.-George, spadły z nasypu 3 wozy pociągu pospiesznego; 36 osób zabitych, mnóstwo rannych.

— **W Berlinie** okradli złodzieje kasę stowarzyszenia studenckiego, włamawszy się do jej lokalu w nocy, rozbili kasę wertheimowską i zabrali z niej 2.000 marek. Czynu tego — jak dodają dzienniki — dokonać mogli jedynie za porozumieniem osób obeznanych dobrze z stosunkami.

— **Na polowaniu** w Bukowie cesarz niemiecki postrzelił przypadkiem restauratora miejscowego. Lekarz ranny otrzymał zaproszenie przedstawienia się u dworu.

— **Samobójstwo.** W nocy z dnia 10. na 11. zm. w domu pod l. 13. na ulicy [illegible] w Petersburgu, w numerze hotelowym podciął sobie gardło niejaki Kuske, Polak, pochodzący z gub. wileńskiej w wieku lat 26. Zostawił on trzy listy z których jeden pisany po polsku. Powodem samobójstwa ma być miłość bez nadziei. [illegible] w Petersburgu mieszkał od lat kilku, służąc jako taksator w kasach pożyczkowych.

— **Wpływ wyobraźni na zdrowie.** Pewien dziennik amerykański donosi, że dr. Durand w Nowym Orleanie [illegible]

— **Zatruta kawa.** Do *Gazety lubelskiej* donoszą, że państwo Z. z Rzeszyc pod Kazimierzem [illegible]

— **Zręczna reklama.** Od kilku tygodni na ścianie wszystkich dzienników w kantonie Tessin widniała tajemnicza cyfra 5.739.630,02. [illegible]

— **Ciekawy projekt do prawa** złożył izbie francuskiej [illegible] jenerał Cluseret. [illegible]

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we wtorek „Trubadur" opera w 4 aktach Verdiego, w której debiutować będą panie Pawlików i Frankiel-Niwińska i p. Berkowski i Niżankowski. — Jutro we środę „Pospolite ruszenie" komedja w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

— **Józef Wieniawski** urządza w Berlinie dwa koncerty 10. i 16. marca.

— **Zorilla.** Madryt przygotowuje się do [illegible]

— **50-letni jubileusz** [illegible] Joachima [illegible]

— **Najstarsze pomnikowe napisy** (The Rosetta stone) [illegible] Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dział ekonomiczny.

Rada nadzorcza węgiersko - galicyjskiej kolei żelaznej przesłała już do zatwierdzenia obu rządów uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania, zapadłe w kwestji upaństwowienia tej linii.

Wywóz okowity za granicę. W Radzie nadzorczej Banku krajowego powstała w r. z. myśl zajęcia się wywozem okowity za granicę. Z początkiem też lata dwóch uproszonych członków Rady udało się do Szwajcarji na koszt Banku, celem nawiązania tamże rokowań i rozpoznania warunków. Nowa ustawa o opodatkowaniu spirytusu wstrzymać musiała wszelkie przygotowane już kroki i do późnej jesieni nie wiedziano, czy i ile producenci nasi do wywozu zaofiarują. Obecnie Dyrekcja Banku krajowego wznowiła rokowania z Zarządem monopolu spirytusowego w Bernie, a rezultat przeprowadzonej korespondencji jest następujący: „Na r. 1889 potrzeby Szwajcarji są pokryte. Zarząd monopolu zakupił od eksporterów z Wiednia i Pragi całą ilość, a to po 27½ franków za sto kilo netto na 95° loco Romanshorn, w czasie od czerwca do końca grudnia b. r. — (Sto kilo spirytusu na 95° odpowiada 122⅝ litrom na 95°)."

Na podstawie wyż podanej ceny, biorąc w rachunek ażjo złota, przybliżoną premię eksportową i strącając koszta transportu, oblicza się u nas hektolitr 100 stopniowy na circa zł. 12. Byłaby to cena bardzo korzystna dla pp. producentów za okowitę niekontyngentowaną, a oczywiście iż tylko o wywozie takiej może być mowa. Dyrekcja Banku krajowego będzie odtąd czuwać nad tem, byśmy na przyszłość nie zostali uprzedzeni; w sierpniu b. r. mogą być znane ceny do uzyskania; z następnej więc kampanii gorzelnianej znaczna ilość produkcji naszej może znaleść korzystny odbyt wywozowy. Składy krajowe, mogące zbierać i koncentrować okowitę, będą znakomitą ku temu pomocą. Składy te są już w Krakowie na ukończeniu i zapewnie w kwietniu lub maju b. r. zostaną do użytku publicznego otwarte. Budowa lwowskich składów jest w toku i wykończenie ich nie da już długo na siebie czekać.

Powszechna wystawa rolnicza i leśnicza w Wiedniu, urządzona po raz ostatni przed 23 laty, odbędzie się w czasie od 15. maja do 15. października r. b., w razie zaś potrzeby przedłużoną zostanie do d. 1. listopada.

Rząd przyrzekł komitetowi energiczne poparcie, a ministerstwo handlu odda do dyspozycji wystawy, ubikacje rotundy w Praterze.

Na wystawie znajdą pomieszczenie: 1) Produkta rolne, leśne, ogrodownicze, okazy z dziedziny łowiectwa, rybactwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa, hodowli drobiu itd. 2) Zwierzęta domowe tuczne, pociągowe, zbytkowe, a mianowicie: konie, woły, świnie, drób, psy, dziczyzna, ryby. 3) Produkta przemysłu rolniczego i leśnego. 4) Wyroby przemysłu domowego. 5) Maszyny i sprzęty rolnicze i leśne, dalej ogrodownicze, rybackie, łowieckie itd. 6) Wyroby specjalnie obliczone na użytek rolników i leśników. 7) Pomocnicze środki rolnicze. 8—11) Modele, plany, daty itd. odnoszące się do wymienionych powyżej dziedzin.

Nagrody wynosić mają w każdym dziale przynajmniej po 20.000 zł. Nagrody te składają się z honorowych dyplomów, nagród honorowych, medali, nagród pieniężnych i zaszczytnych odznaczeń.

Kongres rolników. W czasie wystawy powszechnej w Paryżu, mającej się odbyć w roku bieżącym, zwołanym będzie kongres rolników, a do wzięcia w nim udziału zaproszone być mają większe towarzystwa rolnicze wszystkich krajów. Porządek dzienny obrad jest w skróceniu następujący:

Kongres odbędzie się w Paryżu w czasie między 12. a 20. września b. r. Każdy chcący w nim wziąć udział ma się zgłosić do komitetu urządzającego. Kongres ma 6 sekcyj zajmujących się: 1) Stanem krytycznym rolnictwa w rozmaitych państwach; stopniem zachwiania się tegoż w każdym kraju; powodami tych uciążliwości i środkami ratunku. 2) a) Instytucjami kredytowemi, ubezpieczającemi i pomocniczemi po wsiach; b) komasacją gruntów i księgami gruntowemi; c) kontraktami dzierżawemi, podniesieniem się wartości przedmiotu dzierżawy. 3) Nauką rolnictwa; zakładami doświadczalnemi i kontrolującemi. 4) Uprawą roślin przemysłowych i przemysłem rolniczym. 5) Uprawą latorośli winnej i jedwabnictwem. 6) Ustawą międzynarodową celem: a) ochrony ptaków pożytecznych, a tępienia zwierząt i grzybów szkodliwych; b) zarybiania i nadzoru wód.

Prezydjum komisji urządzającej pozostaje jako prezydjum kongresu, przybierze jednak kilku członków z innych narodowości.

Prace i rozprawy, mające być roztrząsane na kongresie, mogą być mu przedłożone w streszczeniu lub w całości. Projektowane są rozmaite wycieczki.

Losy państwowe z r. 1864. Przy ciągnieniu odbytem 1 bm. wylosowano następujące serje: 144 213 505 584 854 918 1264 1336 1425 1496 1526 1762 1819 1873 1975 2065 2118 2244 2347 2485 2895 2952 2969 3011 3480 3720 i 3815.

Główna wygrana 150.000 zł. padła na serję 3480 nr. 49; 20.000 zł. na s. 3011 nr. 45; 10.000 zł. na s. 2347 nr. 49; po 5.000 zł. na s. 1425 nr. 20 i s. 3720 nr. 48; po 2.000 zł. na s. 1873 nr. 80 i s 3815 nr. 83; po 1.000 zł. na s. 2065 nr. 15 i 23 i s. 3720 nr. 78; po 400 zł. s. 144 nr. 38, s. 505 nr. 5 i nr. 87; s. 584 nr. 94, s. 854 nr. 15, 61 i 62, s. 918 nr. 18, 29 i 94, s. 1264 nr. 10 i 33, s. 1336 nr. 25, 37 i 77 s. 1425 nr. 13, s. 1496 nr. 55, s. 1526 nr. 10, s. 1762 nr. 7 i nr. 32, s. 1819 nr. 1, 44 i 55 s. 1873 nr. 8, 22 i nr. 90, s. 1975 nr. 61 i 89, s. 2118 nr. 29, s. 2244 i 84, s. 2347 nr. 3 i 53, s. 2485 nr. 3, s. 2895 nr. 96, s. 2952 nr. 14 i nr. 39, s. 2969 nr. 7, s. 3011 nr. 31 i 28, serja 3815 nr. 88.

Węg. losy Czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu odbytem 1. b. m. padła główna wygrana w kwocie 25.000 zł. na s. 2957 nr. 1; 2000 zł. na s. 2051 nr. 86; po 1000 zł. na s. 708 nr. 70 i s. 3510 nr. 29.

Po 500 zł wygrały: s. 3600 nr. 26, s. 5033 nr. 16, s. 6017 nr. 89, s. 7145 nr. 41 i s. 7901 nr. 25.

Po 100 zł. wygrały: s. 1489 nr. 87, s. 2760 nr. 27, 2812 nr. 92, s. 2976 nr. 48, s. 4468 nr. 21, s. 5246 nr. 19, s. 5825 nr. 51, s. 6026 nr. 77, s. 7105 nr. 65 i s. 7388 nr. 64.

Po 50 zł. wygrały: s. 31 nr. 71, s. 127 nr. 29, s. 312 nr. 42, s. 333 nr. 70, s. 500 nr. 84, s. 720 nr. 83, s. 975 nr. 75, s. 1397 nr. 28 s. 1592 nr. 22, s. 1895 nr. 45, s. 1966 nr. 89, s. 1992 nr. 90, s. 2786 nr. 3, s. 2872 nr. 94, s. 2958 nr. 63, s. 3641 nr. 41, s. 3746 nr. 32, s. 3809 nr. 63, s. 3832 nr. 49, s. 3836 nr. 34, s. 4034 nr. 91, s. 4182 nr. 80, s. 4195 nr. 71, s. 4508 nr. 78, s. 4655 nr. 3, s. 4710 nr. 14, s. 4969 nr. 76, s. 5102 nr. 7, s. 5141 nr. 70, s. 5142 nr. 61, s. 5416 nr. 18, s. 5581 nr. 97, s. 6105 nr. 84, s. 6242 nr. 43, s. 6388 nr. 48, s. 6436 nr. 79, s. 6591 nr. 15, s. 6612 nr. 82, s. 6628 nr. 20, s. 6763 nr. 47, s. 6966 nr. 85, s. 6995 nr. 97, s. 7099 nr. 58, s. 7250 nr. 97, s. 7465 nr. 96, s. 7497 nr. 26, s. 7585 nr. 85, s. 7610 nr. 11, s. 7689 nr. 6, s. 7893 nr. 92.

Po 25 zł. wygrały: s. 122 nr. 24, s. 368 nr. 18, s. 627 nr. 69, s. 947 nr. 48, s. 1076 nr. 40, s. 1134 nr. 45, s. 1367 nr. 4, s. 1444 nr. 14, s. 1489 nr. 10, s. 1524 nr. 40, s. 1840 nr. 28, s. 1896 nr. 35, s. 2335 nr. 36, s. 2403 nr. 27, s. 2423 nr. 50, s. 2508 nr. 45, s. 2522 nr. 82, s. 2656 nr. 1, s. 2813 nr. 31, s. 3333 nr. 33, s. 3571 nr. 30, s. 3609 nr. 96, s. 3733 nr. 77, s. 3753 nr. 50, s. 4218 nr. 5, s. 4220 nr. 86, s. 4422 nr. 34, s. 4463 nr. 11, s. 4509 nr. 64, s. 4804 nr. 39, s. 5019 nr. 83, s. 5077 nr. 1, s. 5147 nr. 83, s. 5384 nr. 43, s. 5420 nr. 2, s. 5792 nr. 33, s. 5892 nr. 23, s. 5928 nr. 29, s. 5934 nr. 30, s. 5994 nr. 32, s. 6454 nr. 72, s. 6545 nr. 86, s. 6755 nr. 14, s. 6975 nr. 59, s. 7260 nr. 6, s. 7371 nr. 53, s. 7401 nr. 12, s. 7451 nr. 95, s. 7777 nr. 98 i s 7890 nr. 47.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serje: 2836, 4733, 6311, 7262, 7573, 7770.

Węgierskie losy Bazylika. Przy ciągnieniu odbytem dnia 1. marca bm. po 100 zł. wygrały następujące serje: 5861 nr. 83, s. 7745 nr. 88, s. 319 nr. 47, s. 394 nr. 13, s. 6369 nr. 52, s. 3890 nr. 37, s. 5819 nr. 38, s. 7980 nr. 58, s. 4203 nr. 35, s. 6652 nr. 39.

Po 50 zł. wygrały: s. 2518 nr. 47, s. 3309 nr. 83, s. 5446 nr. 62, s. 5375 nr. 93, s. 5615 nr. 62, s. 5691 nr. 67, s. 859 nr. 34, s. 7264 nr. 9, s 2632 nr. 86, s. 1927 nr. 20, s. 1424 nr. 78, s. 5628 nr. 85, s. 643 nr. 59, s. 7738 nr. 52, s. 4845 nr. 86, s. 4307 nr. 21, s. 2183 nr. 25, s. 2564 nr. 18, s. 419. nr. 56, s. 3520 nr. 23, s. 325 nr. 65, s. 7217 nr. 11, s. 1485 nr. 72, s. 6940 nr. 55, s. 7921 nr. 27.

Po 25 zł. wygrały: s. 1800 nr. 80, s. 3132 nr. 30, s. 2808 nr. 5, s. 3480 nr. 17, s. 7196 n. 84, s. 3405 nr. 35, s. 6222 nr. 90, s. 1219 nr. 88, s. 197 nr. 45, s. 3551 nr. 97, s. 7036 nr. 23, s. 7864 nr. 79, s. 518 nr. 90, s. 6875 nr. 61, s. 2482 nr. 28, s. 2660 nr. 63, s. 6274 nr. 79, s. 4050 nr. 33, s. 6353 nr. 24, s. 4676 nr. 14, s. 523 nr. 34, s. 1239 nr. 85, s. 5639 nr. 1, s. 5733 nr. 4, s. 2980 nr. 38, s. 1436 nr. 85, s. 3101 nr. 94, s. 2549, nr. 6, s. 4678 nr. 92, s. 3609 nr. 22, s. 5889 nr. 34, s. 6458 nr. 1, s. 5971 nr. 86, s. 7304 nr. 6, s. 3298 nr. 18, s. 4959 nr. 25, s. 1550 nr. 85, s. 87 n. 7, s. 444 nr. 92, s. 1598 nr. 28, s. 7192 nr. 6, s. 1636 nr. 99, s. 5705 nr. 15. s. 4390 nr. 51, s. 326 nr. 15, s. 6442 nr. 79, s. 1008 nr. 97, s. 2039 nr. 77, s. 2231 nr. 97, s. 1863 nr. 6.

Przy ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serje: 3745, 1985, 4180, 1092, 3134, 890.

Galicyjski bank kredytowy wykazuje, iż stan wkładek na książeczki i asygnaty kasowe wynosił z dniem 28. lutego 1889. zł. 1,301.560.

Na giełdzie zbożowej we Wiedniu notują 4. bm.: pszenicę z terminem wiosennym 7·72, na maj czerwiec 7·86, na jesień 7·86.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 5. marca. Cesarz poruczył kierownictwo kancelarji wojskowej jenerał-majorowi Bolfras von Ahnenburg.

Peszt d. 5. marca. Rozprawa nad §§. 24. i 25. ustawy wojskowej pociągnie się w Izbie posłów poza połowę marca, gdyż jeszcze jest około 60 mowców zapisanych, a z tych przynajmniej 20 przyjdzie do głosu.

Berlin d. 5. marca. Pisma półurzędowe zamieszczają w sprawie serbskiej artykuły, sprzyjające Risticzowi i uważają go za jedynego przewodnika przyszłego gabinetu.

Köln. Ztg. tak pisze: „Układy króla Milana z Risticzem dają wszelką rękojmię, że Risticz w najlepszem porozumieniu z królem kierować będzie sprawami Serbii i wszystko uczyni, aby zachować w kraju spokój i porządek.

„Nie można też wątpić, że będzie on się trzymał tej polityki, którą Milan uważa za najlepszą, tj. ścisłego oparcia się o Austrję. Z tego właśnie względu objęcie rządów przez Risticza nie może być wcale dla Austrji niewygodnem, tem bardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Milan będzie musiał niebawem, ze względu na zły stan zdrowia, usunąć się od sprawowania rządów na czas dłuższy."(!)

Berlin d. 5. marca. W sprawie Samoa podnosi *Nordd. Allg. Ztg.* wybitny kontrast między tendencyjnemi artykułami wychodzących w Ameryce pism angielskich a artykułami niemieckich dzienników, tamże wychodzących, które się z uznaniem wyrażają o umiarkowaniu rządu niemieckiego. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada, że prasa niemiecko-amerykańska bez wątpienia ma słuszność, a niechęć ku Niemcom w kołach irlandzko-amerykańskich przypisać należy przedewszystkiem zawiści, pochodzącej z braku chleba.

Bern d. 5. marca. Rząd szwajcarski, obawiając się rozruchów w Tessynie, poruczył pułkownikowi Borelowi, jako komisarzowi Związku szwajcarskiego, komendę nad wojskiem, aby w razie potrzeby przemocą zapobiegał zbrojnym zebraniom, czuwał nad komunikacją telegraficzną w kantonie tessyńskim i ewentualnie depesz nie puszczał.

Paryż d. 5. marca. Z zabranych w dyrekcji ligi patrjotycznej papierów i listów okazuje się, że wielu wyższych nawet oficerów należy do obozu Boulangera. Liga zakłada nowy dziennik *Clairon*, i zamyśla drogą mityngów tutaj i na prowincji agitować przeciw Tirardowi i Floquetowi, biorąc za podstawę historję Aszynowa.

Petersburg d. 5. marca. Spodziewany jest tutaj najstarszy syn ks. Walii, który podobno ma się starać o rękę ks. Alicji heskiej. Winę przypadku Aszynowa składają dzienniki na Giersa, i wytoczyły formalną wojnę przeciw niemu.

Rzym d. 5. marca. Sobotnią odpowiedź papieża na gratulacje kardynałów, tłumaczą tutaj jako nowy dowód chęci Leona XIII. pojednania się z Włochami. W kołach rządowych opowiadają, że papież myślał już o tem przy objęciu rządów przez Crispiego, i że z polecenia Watykanu bibliotekarz watykański ks. Posti wydał swoją broszurę „La Conciliazione", i że nawet w tym duchu działał dobry znajomy papieża, jen. Carini, komendant korpusu w Perużji, że jednak całą robotę popsuło duchowieństwo francuskie swemi przedstawieniami, a nawet pogróżkami u papieża. Są to wszystko pogłoski trudne do sprawdzenia. Wspomniana broszura ks. Postiego została swego czasu przez kongregację indeksu zakazaną.

Rzym d. 5. marca. Crispi ofiarował tekę skarbu Baccariniemu, który jej atoli nie przyjął, będąc zwolennikiem skrajnej oszczędności, i zresztą we wielu punktach nie zgadzając się na program Crispiego. Trójprzymierze pochwala Baccarini, ale nie chce wypływających ztąd wydatków. Lewicy wogóle sprzykrzyły się wydatki, jakich trójprzymierze wymaga, i jako jeden z głównych warunków swego poparcia stawia Crispiemu powściągnięcie polityki wielkomocarstwowej i wydatków wojskowych. Ewentualnie może będzie Crispi dążył do kompromisu z prawicą, ale gabinet taki nie długoby się utrzymał.

Rzym d. 5. marca. „Ajencja Stefani" donosi z Assadu, że zabiegi duchowieństwa, aby pogodzić negusa z Menelikiem, zupełnie się nie powiodły i wojna uważana jest za nieuniknioną. Obiega pogłoska, że armie przeciwników miały już uderzyć na siebie w Gondronie.

Londyn d. 5. marca. Według wiadomości z Madrytu, przybył tam Pigott tylko z torbą podróżną i parasolem; wysłał telegram do Anglii, zwidził galerję obrazów w Prado, i wróciwszy został aresztowany. Udał się więc spokojnie do drugiego pokoju niby po kapelusz, wyjął z torby rewolwer i strzelił sobie w usta. Twarz była pokaleczona do niepoznania. Policja aresztowała torbę, zresztą tylko trochę srebrnej monety przy nim znalazła. Zdaje się, że policję madrycką na trop naprowadził ów telegram do Anglii wysłany. Jak zapewniają, miał Pigott zostawić w Londynie list do Labouchera z napisem „na wypadek mojej śmierci", który może jeszcze wiele osób skompromituje.

Waszyngton d. 5. marca. Nowy prezydent Harrison, obejmując urząd, ogłosił mesaż. Wyraża się w nim pochlebnie o systemie ceł ochronnych, zaleca większą ostrożność co do naturalizacji emigrantów i oświadcza, że opanowanie drogi wodnej w przesmyku Panamskim przez jakiekolwiek mocarstwo europejskie nie da się pogodzić z interesami pokoju i bezpieczeństwa Ameryki.

Orędzie oświadcza się dalej przeciw zakładaniu kolonij obcych w Stanach, zapewnia, że prawa cudzoziemców i flagi zaprzyjaźnionych mocarstw będą zawsze szanowane, ale wyraża życzenie, ażeby tak samo szanowano prawa obywateli amerykańskich i amerykańską flagę. Inteligentna dyplomacja i sądy polubowne powinny starać się o usuwanie wszelkich sporów i kwestyj międzynarodowych. W końcu oświadcza się orędzie za koniecznością pomnożenia floty.

Wiedeń dnia 5. marca 2 god. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe** 304.75. Akcje alpejskie Tow. górniczego 60 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 311.75 Akcje Banku anglo-austrjackiego 132.—. Akcje Unionbanku 236 25 Akcje kolei Karola Ludwika 206.—. Akcje kolei Północnej 254 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102 75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 251·—. Akcje kolei Lw.-Czern. 231·25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 179 50 Losy komunalne wiedeńskie 145·—. Akcje Tow. tureckiego 112 50. Galic. oblig. indemniz. 104 50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) —·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 231 25 Akcje Bankvereinu 109·75. Rosyjski rubel papierowy 129 50 Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 83 67. 5% renta austr. papier. 99 72. 4% renta austr. złota 111 60. 4% renta węg. złota 102·10. 5% renta węg. papierowa 94 57. Napoleondory —·—. Marki niem. 59 25

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. marca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205·—	208·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	230 75	234·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·10	101.10
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104 15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96·75	97·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100 85	101·85
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96 —	97 —
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 85	101 85
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93 25	94 50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.80	98·80
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 25	93 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·50	105·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95·25	96·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·61	5·71
Dukat cesarski	5 63	5·73
Napoleondor	9·56	9·66
Półimperjał rosyjski	9·84	9·94
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·28½	1·30½
100 marek niemieckich	58·85	59·85
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. marca 1888:

Hotel Żorża. J. J. hr. Czesnowscy z Wołynia. K. br. Mertens z Łańcuta. A. Richter z Wiednia. St. Wybranewski z Kimirza. J. Dautzenberg z Wiednia.

Hotel Francuski. J. O. księżna Jabłonowska z Bursztyna. W. br. Basselli z Żółkwi. W. Kraiński z Wyszatyc. J. Wajdowski z Bóbrki. Hr. Romer z Psar. L. Perrin, M. Weil, Nison Chill, L. Taussig, C. Hofmeister z Wiednia. Wiktor z Zarszyna. K. Dobrzyński z Podola ros.

Hotel Kuhna. J. Szwit z Chłopowic. Ks. E. Perfecki z Szyszkowic. Ks. T. Efinowicz z Popowic. M. Biłaszewski z Łukawic. Ks. G. Bielewicz z Firlejówki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. marca 1888.)

	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Husiatyna i Stanisławowa		8·—		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 / 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Husiatyna i Stanisławowa		9·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Drobne Ogłoszenia.

Po cencie od wyrazu.

MASŁO z pierwszorzędnych dworów i chleb czysto żytni sprzedaje po możliwie najtańszych cenach handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 75

SEMINARZYSTKA władająca językiem francuskim znajdzie umieszczenie na wsi pod adresem M. R. Szwajkowce o. p. Prebuźna. 76

229

Cierpienia

płciowe i skórne

leczy b. lekarz szpitala „Charité"

Dr. Dubanowicz

NB. Pacjenci z prowincji raz zbadani mogą kontynuować zaordynowaną kurację w domu podług szczegółowej listownej informacji i otrzymywać leki pod pseudonymem (dla dyskrecji).

Ordynacja domowa rano od godziny 8—10, popoł. od godz. 2—5, wieczór od 7—8.

Lwów, ulica Ormiańska 30. (w parterze na prawe).

Śledzie pieczone

w ostrym sosie faseczka około 10 funtów Marek 3·50 177

ŚLEDZIE SOLONE

najlepsze, faseczka około 10 funtów mar. 3

PIKLINGI

pudełko pocztowe 8 do 10 funt. marek 3

ŚLEDZIE DELIKATESOWE

najwyborniejsza marynata z świeżych śledzi faseczka około 10 funtów marek 4.

Poleca wszystko franco za zaliczką M. Joseph Cröslin an der Ostsee.

Aptekarza SCHNEIDA

Tynktura Keralin

przeciw odciskom

usuwa pod gwarancją, bez bólu odciski i wszelkie stwardnienia skóry. Cena pół flakonu ct. 60, całego flakonu zł. 1. Pocztą 10 ct. więcej. Prawdziwa tylko w „St. Georgs Apotheke Wien" Wimmergasse 33. — We Lwowie w aptece Mikolasza. 95



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

1201

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE. Marques déposées en France et à l'Étranger. *A. Legrand aîné*

Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine": we Lwowie u p. R. BRANDLERA dom komisowy — w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, Ferd. Grossa, K. Kruszyńskiego i D. Knappa Jagiellońska 5, Mac. Kosteckiego, ul. Kar. Ludw. i w handlach win pp. St. Markiewicza, Rynek 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki 7; *w Tarnopolu* u Ed. Frantza.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH. *P. Rigollot*

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i Ko, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego, Sklepińskiego. 44

Herbatę chińską

po cenie przystępnej 2·50, 3·50, 4·50, 5·50 za kilo

poleca 165

Mich. St. Bury w firmie:

J. A. W. Gurlitta & Co.

Altona via Hamburg.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacje kolei i poczty

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona: sosny złr. 1·80 — świerka 60 ct. modrzewia 60 ct. za 1 funt.

Sadzonki: sosny rocznej 50 ct., 2-letn. 1 zł., świerk 2-letni 1 zł., 3-letni zł 1·50, modrzew 2-let. 2 zł., akacja rocz. zł. 1·50, olszyna, brzezina, akacja 2 i 3-let. 3 zł

216 Wszystko za 100 sztuk.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 29

C. k. patent. przetwory do racjonalnego utrzymania ust i zębów Med. Dr. C. M. FABERA, dentysty w Bogu spoczywającego Cesarza Maksymiliana I., kawalera legii honorowej itp, w Wiedniu,

Specyficzne MYDŁO do UST „Puritas"

Od dawna znane i uznane w roku 1862 na międzynarodowej wystawie w Londynie odznaczone medalem jest najskuteczniejszym i najdelikatniejszym przetworem do utrzymywania ust i zębów. Cena 1 zł.

Esencja do ust Eucalyptus

55 (nagrodzona w roku 1878).

Najbardziej racjonalny i uznany preparat (zawiera 78% części leczniczych nadaje się zwłaszcza

do usunięcia niemiłego odoru z ust

niemniej do utrzymania zębów i jako środek zapobiegający przeciwko

Katarom krtani

ochrania bowiem gardło od wszelkich szkodliwych wyziewów.

Rząd rosyjski ukazem rady medycznej z dnia 23. stycznia 1881 Nr. 681 powyższe przetwory obowiązkowo zaprowadzić w wszystkich szpitalach i domach zdrowia. — Cena 1 flakonu złr. 1·20.

SZCZOTECZKI do ZĘBÓW „PURITAS"

z oryginalnego bukszpanu i odtłuszczonej szczeci. Cena 1 sztuki cent. 50.

Do nabycia *we Lwowie* w apt. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera, J. Nahlika, F. Denka; w *Tarnopolu* u L. Fleischmanna, M. Kabanego, w *Kopyczyńcach* u M. Redera, w *Żółkwi* u Dadleca apt., *w Przemyślu* u L. Nahlika apt., *w Drohobyczu* u J. Aichmüllera, apt., *w Rzeszowie* u A. Karpińskiego, apt. Główny skład wysyłkowy: we Wiedniu, Bauernmarkt 3.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW. 232

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca handel 208

Fryderyka Schubutha

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

Obwieszczenie.

202

Dnia 18. marca 1889 i następnych, odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicji (stacji kolejowej)

pierwszy główny

jarmark na konie

odznaczający się doborem koni poprawnej rasy.

Targowica dla koni obszerna i wedle wszelkich wymogów nowo urządzona.

Tarnów, 18. lutego 1889.

Burmistrz.

Dom Hermann Lachapelle

J. BOULET & Ko. Sukcesorowie, Inżynierowie, Konstruktorowie

ulica Boinod, 31—33 (Boulevard Ornano 4—6) w Paryżu

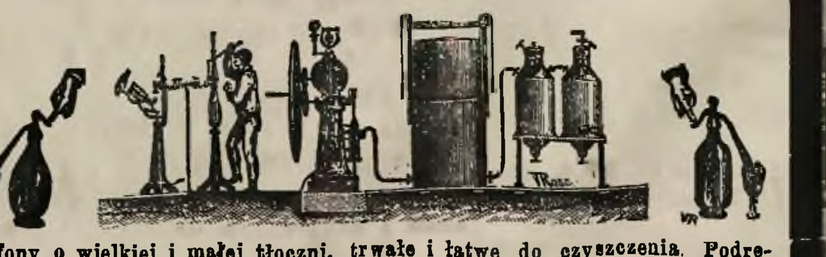
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ w 1888 r.

13 dyplomów honorowych od r. 1868 do r. 1888

MASZYNY NIEUSTANNE

do wyrabiania Napoi gazowych, Wody Selcerskiej, Limonady, Soda-Water, Win musujących, Piwa etc.

Jedyne srebrzone wewnątrz



Syfony o wielkiej i małej tłoczni, trwałe i łatwe do czyszczenia. Podręcznik dla wyrabiającego Napoje gazowe. Cena 5 franków. Wysyłka „franco" prospektów. 118

Dobra ziemskie pod Krakowem 1000 przeszło morgów, pałac, inwentarze żywe i martwe kompletne, 25 minut od stacji, są do zamiany na inny majątek w kraju. 190

Poszukuje się za gotówkę większych dóbr, szczegółowy opis nadesłać: Chrzanow Dr. Keppler adwokat.

2084

Blookera holenderskie Kakao

jest bezwarunkowo najlepszem.

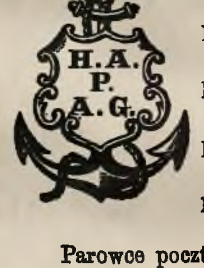
Dowody: Naturalny wyborny smak Kakaa. Piękna jasno brunatna barwa przyrządzanego napoju. (Czem ciemniejszą barwę daje Kakao, tem gorszego jest gatunku).

Ceny w drobiazgowej sprzedaży: za ½-kilogramową puszkę złr. 2·50, za ¼-kilogr. złr. 1·35, za ⅛-kilogr. centów 75.

Główne zastępstwo i rozsyłka dla Austro-Węgier:

G. A. IHLE, Wiedeń, I., Kohlmarkt 4.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela Jeneralny ajent dla Galicji Jac. Klausner Oświęcim-Brody. „1096" 30



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

Lwów, ulica Gródecka 22.

polecają na zbliżający się sezon wiosenny swój obficie zaopatrzony skład w **maszyny i narzędzia rolnicze**, osobliwie **uniwersalne pługi stalowe** wiedeńskiego własnego wyrobu i oryginalne pługi wyrobu Sacka; nowe **stalowe brony sprężynowe, brony diagonalne, walce** i t. p. ulubione siewniki **Junior-Drill** i **Balance-Junior-Drill**, oraz **oryginalne siewniki rzędowe Sacka, siewniki szeroko-rzutne** etc. etc.

Warstat napraw jak najlepiej urządzony, pędzony parą.

Skład komisowy w Tarnopolu ma L. E. Veltzé.

Cenniki illustrowane gratis i franco. 223



PAROWY GARNITUR MŁOCARNIANY o sile 10 koni z najnowszemi ulepszeniami wypożyczają do młocki. Uprasza się o wczesne zamówienia.

43

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

wszystkie gatunki kawy w smaku czystym i aromatycznym.

5 kilo Mocca arabska	złr.	10·80
5 „ Jawa żółta	„	10·80
5 „ Ceylon gruboziarnista	„	10·80
5 „ „ średnia	„	10·40
5 „ Kuba wyśmienita	„	10·—
5 kilo Laquaira gruboziarn.	złr.	9·60
5 „ Quatemala	„	9·20
5 „ Jamajka	„	8·80
5 „ Rio lawé	„	8·40
5 „ Santos	„	8·—

Franko na każdą stację pocztową w Galicji.

„Dziennik Poznański"

najstarsze pismo polskie polityczne 201

w zaborze pruskim

i najwięcej rozpowszechnione

wychodzi w Poznaniu codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel.

Przedpłatę kwartalną w ilości **6 marek** przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Ogłoszenia obliczają się po 15 fen. od drobnego wiersza.

Najlepsze tutki cygaretowe poleca **A. GAWŁOWSKI** Lwów, plac Marjacki 8.

Galicyjski Bank kredytowy.

Szesnaste zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

galicyjkiego Banku kredytowego

odbędzie się na dniu **6. kwietnia 1889** o godzinie 12 w południe we własnym gmachu we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1888.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej (§. 14. statutu).
5. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1889.

Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąść udział w tem Zgromadzeniu zechcą stósownie do §§. 34 i 36 statutu Banku swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do dnia **23. marca 1889** w kasie głównej Banku we Lwowie lub też w Banku angielsko-austrjackim w Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

Lwów dnia 2. marca 1889. 231

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

233

17 Ziehungen in einem Jahre

hieven sehen

am 14. März 1 Haupttreffer 100.000 Francs Gold.
am 1. Mai 1 Haupttreffer 15.000 Lire Gold.
am 13. Mai 1 Haupttreffer 100.000 Francs Gold.

Die grösste Gewinnstchance bietet die nachstehende von uns arrangirte Losgruppe:

Ein 3% 100 Francs Serbenlos	Ein ital. Kreuzlos	10 Francs 1 serb. Staatslos	Ein ung. Kreuzlos	Ein Dombaulos
Haupttreffer in den nächsten Ziehungen:				
Am 14. März Frcs. 100.000 Gold	Am 1. Mai Lire 15.000 Gold.	Am 13. Mai Frcs. 100.000 Gold.	Am 1. Juli Gulden 15.000 ö. W.	Am 1. September Gulden 10.000 ö. W.
Am 14. Juni Frcs. 100.000 Gold	Am 1. August Lire 15.000 Gold.	Am 13. September Frcs. 100.000 Gold.	Am 2. November Gulden 10.000 ö. W	Am 1. März Gulden 20.000 ö. W.
Am 14. August Frcs. 100 000 Gold	Am 2. November Lire 100.000 Gold.	Am 14. Jänner Frcs. 200.000 Gold.	Am 1. März Gulden 25.000 ö. W.	
Am 14. November Frcs. 100.000 Gold.	Am 1. Februar Lire 50.000 Gold.			
Am 14. Jänner Frcs. 100.000 Gold.				

Jedes Los muss gewinnen. Ein Los kann 2 Treffer machen.

Wir erlassen diese fünf vorzüglichen Lose gegen Cassa coulant nach Tagescours oder gegen 19 monatlichen Raten à fl. 5·—, oder gegen 24 monatlichen Raten à fl. 4·—

Alleiniges Spielrecht nach Erlag der 1. Rate schon zur nächsten Ziehung am 14. März.

Bei Bestellung erbitten wird die erste Rate und 20 kr. für Rückporte per Postanweisung.

Verlosungs-Kalender pro 1889 und Ziehungslisten franco und gratis.

M. J. GUTH & Comp.,

Bank- und Wechslergeschäft, Wien, I. Kohlmarkt Nr. 5.